

Robert Kubica wraca na tor

Przez długich 8 lat walczył o powrót do Formuły 1. Fatalny wypadek z 2011 roku nie przekreślił jego kariery

strona 4



Jurny dziadek i Królowa Śniegu

Zarówno na warszawskiej imprezie klubowej, jak i na tańcach w Nałęczowie odnaleźć możemy podobne zachowania związane z flirtem

strona 10



Nasza Zosia kochana

Kiedy zaczynała swoją przygodę ze sportem? O czym marzyła, kiedy była dzieckiem? Jak wygląda medal Halowych Mistrzostw Europy? Dzieci zasypały Sofię Ennaoui pytaniami

strony 2–3

WIEJSKA POLECA

Suka pana ministra

Jeżeli ten mandat zdobęde, to nie po to, żeby, za przeproszeniem, za jedno euro gonić sukę do Brukseli – powiedział **JOACHIM BRUDZIŃSKI**. Jak pisze Gazeta.pl, minister spraw wewnętrznych nie wyjaśnił, co miał na myśli. Stwierdził tylko, że to „powiedzenie”, krążące wśród europosłów.

Nauczyciel bogaty jak poseł

Posłowie mają 8 tys zł brutto pensji podstawowej, więc jeśli nauczyciel dyplomowany ma z kawałkiem 5 tys. zł brutto to jest to nieduża różnica między posłem a nauczycielem – zacytował „Super Express” Marka Suskiego, posła i szefa Gabinetu Politycznego premiera.

– Jest mi niezmiernie przykro, że moje słowa wypowiedziane w Radiu Rado, które wyjęte z kontekstu stały się treścią artykułu w „Super Expressie”, uraziły wielu nauczycieli – po pewnym czasie pokajał się na Twitterze poseł Suski.

Jeszcze jeden myśliciel

Jak rozwścieczyć nauczycieli? Błysnąć myślą jak np. olsztyński radny PiS Dariusz Rudnik: „Jeśli nauczyciele uważają, że zarabiają tak źle, to sytuacja na rynku nie jest wcale taka zła. Można znaleźć inną pracę, która jest lepiej płatna” (cytat za „Gazeta.pl”).

Krówka i dwie małe cole

Nagranie z prezydent Gdańska Aleksandrą Dulkiewicz kupującą m.in. alkohol w gdańskiej Biedronce obiegło w ostatnich dniach media społecznościowe. Pani prezydent towarzyszyli ochroniarze. Film pochodził z kamery sklepowego monito-

ringu – relacjonuje Gazeta.pl.

Przedstawiciele sieci Biedronka przeprosili prezydent Gdańska za wyciek nagrania. Jak się okazało, za całą sytuację odpowiedzialny był pracownik ochrony, zatrudniony przez zewnętrzną agencję.

Głos w sprawie zabrała sama zainteresowana. Aleksandra Dulkiewicz napisała na Facebooku, że wiele osób pyta, „czy to prawda, że kupiła 0,5 litra i aż 2 cole”.

– Dlatego wyjaśniam: kupiłam krówkę (0,7 litra), a cole były małe... – skomentowała.

A co, jest zakaz kupowania wódki?

Prawicowcy i publiczne media ostro skrytykowały panią prezydent Gdańska za to, że ośmieliła się kupić butelkę wódki. Ataki były tak żenujące, że na Twitterze głos zabrał prezydent **ANDRZEJ DUDA**: „Prezydent Aleksandra Dulkiewicz kupowała alkohol w sklepie? A co, jest zakaz robienia takich zakupów? Nie wolno dorosłej osobie kupować alkoholu? Nie wolno Prezydentowi Miasta robić takich zakupów? Nie widzę tu żadnego problemu. To prywatna sprawa, nie urzędowa. Dajcie spokój!”

Czuwaj!

Prezydent podczas porządków w szafie znalazł jeden ze swoich harcerskich mundurów. Pierwszy raz miał go na sobie 32 lata temu, ale jeszcze udało się weń zmieścić do zdjęcia – poinformowała Gazeta.pl.

I rzeczywiście. W mediach społecznościowych prezydent napisał: „Wczoraj, podczas robienia porządków w szafie, znalaz-

łem mój mundur harcerski. Pierwszy raz miałem go na obozie w Krzewinach (koło Warlubia) w 1987 roku. Poprzedni mundur (z 1983) roku był już wtedy za mały... A teraz leżka w oku się kręci na wspomnienie młodszych czasów... Ale została przyjaźń, i to taka „do grobowej deski”. Pozdrawiam serdecznie wszystkich starych Skautów!”

Zamiast leżakowania

W „Kawie na ławę” w TVN24 Paweł Kukiz przekonywał, że podpisanie deklaracji LGBT+ przez prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego może doprowadzić do tego, że w przedszkolach „zamiast leżakowania będzie masturbacja”.

– Operujecie fake newsami – kontrował Sławomir Neumann z PO.

Nasza Zosia

SPORT Kiedy zaczynała swoją przygodę ze sportem? O czym marzy? Jak wygląda medal Halowych Mistrzostw Europy? Na takie pytania odpowiada **AZS UMCS Lublin**

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Elnaoui, która wczoraj gościła w Szkole Podstawowej nr 23 im. Jana Kochanowskiego w Lublinie, kibicom sportu nie trzeba specjalnie przedstawiać. To specjalistka w biegach na 800 i 1500 metrów.

Na swoim koncie ma medale Mistrzostw Europy Juniorów, Młodzieżowych Mistrzostw Europy, a także tych najważniejszych imprez wśród seniorów. Sporo krążków wywalczyła także na krajowym podwórku. W lipcu 2018 roku odwiedziła nowy stadion lekkoatletyczny w Lublinie. I wyjechała od nas ze złotym krążkiem w biegu na 1500 m.

W 2017 roku stanęła na podium Halowych Mistrzostw Europy w Belgradzie, gdzie była trzecia. Popularna „Zosia” barwy AZS UMCS Lublin reprezentuje ciut ponad miesiąc, ale i tak zdążyła już dla nowego klubu wywalczyć dwa medale. Zdobyła złoto przy okazji Halowych Mistrzostw Polski w biegu na 1500 metrów. A na początku marca na tym samym dystansie dołożyła srebrny krążek podczas Halowych Mistrzostw Europy w Glasgow.

Kiedyś byłam taka, jak wy

W SP 23 im. Jana Kochanowskiego opowiadała o swoich początkach w sporcie, dzieci mogły także obejrzeć medal, który „Zosia” zdobyła w Szkocji. Na dodatek rozdała mnóstwo autografów i pozowała do zdjęć.

– Bardzo chętnie odwiedzam szkoły i sprawia mi to wielką radość, że mogę się z wami podzielić moim doświadczeniem. W tym roku skończę dopiero 24 lata, ale od wielu lat biorę udział w różnych zawodach i pewne doświadczenie zebrałam. Dziękuję za zaproszenie. Kiedyś byłam taka, jak wy. Chodziłam do szkoły



Dzieci mogły obejrzeć medal, który „Zosia” zdobyła w Szkocji

ia kochana

rzyła, kiedy była dzieckiem? Jakie ma plany na najbliższe miesiące?
nia odpowiadała wczoraj Sofia Ennaoui, utytułowana lekkoatletka
UMCS

Rodzice Sofii Ennaoui poznali się w Maroku. Matka lekkoatletki jest Polką, ojciec Marokańczykiem. Sofia urodziła się w Maroku, ale mając zaledwie półtora roku, wróciła z rodzicami i starszym bratem do Polski

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

podstawowej, a w telewizji oglądałam różnego rodzaju zawody sportowe i podziwiałam zawodników czy zawodniczek, którzy w nich występowali. Zawsze marzyłam o tym, żeby być taka, jak oni – mówi Sofia Ennaoui.

Jak trafiła do Lublina?

W swojej karierze reprezentowała barwy trzech klubów. Zaczynała w LKS Lubusz Słubice. W latach 2016–2019 była zawodniczką MKL Szczecin. A od lutego zakłada koszulkę AZS UMCS. Jak to się stało, że trafiła do Lublina?

– Planu zmiany klubu pojawiły się już w ubiegłym roku, w okresie mistrzostw Polski seniorów, które odbywały się w Lublinie. Kiedy tu przyjechałam i zobaczyłam, jaka jest otoczką sportowa i jak to wszystko wygląda, to byłam zdecydowana, że w kolejnym sezonie trafię właśnie do AZS UMCS – wyjaśnia zawodniczka.

Dodaje też, że jeszcze nie zdążyła poznać miasta. – Pierwszy raz w życiu byłam tu w lipcu zeszłego roku podczas wspomnianych już mistrzostw. Spędziłam tu cztery dni i zdążyłam jedynie zwiedzić centrum. Znam przede wszystkim Stare Miasto. Mam jednak nadzieję, że będę mogła tu wpadać częściej – zapewnia „Zosia”. I wyjaśnia, co w ogóle robiła w SP 23. – To nie tylko promocja lekkiej atletyki, ale również mojego klubu i miasta, które mnie wspiera. Chciałabym, żebyśmy wspierali się wzajemnie. Ja to robię na arenach ogólnopolskich oraz międzynarodowych – dodaje.

Dużo trenuje sama

Przy okazji czwartkowej wizyty opisywała także, jak wyglądają jej treningi. – Dużo trenuję sama, więc może nie będę o tym opowiadała, żeby nikogo nie zniechęcić – śmieje się za-

wodniczka AZS UMCS Lublin. – Zaczynałam swoją przygodę ze sportem, jak miałam 12–13 lat. Najpierw chodziłam w szkole na SKS. Zachęcam, do uczestnictwa w tych zajęciach dodatkowych, wiem, że znowu są popularne w szkołach. Jak wygląda trening? Na pewno bardzo ciężko. W sumie wychodzi około pięciu godzin dziennie. Mówi się jednak, że zawodowy sportowiec trenuje 24 godziny na dobę. Okres regeneracji jest tak samo ważny, jak sam trening – przekonuje Ennaoui.

Zachęcała jednak także najmłodszych do uprawiania sportu w inny sposób. – Sport to nie tylko ciężkie treningi i występy w zawodach. Przy okazji można odwiedzić wiele ciekawych miejsc. Sporo zależy od tego, jaką konkretnie konkurencję się uprawia. Jeżeli chodzi o lekką atletykę, to często wyjeżdża się na zagraniczne zgrupowania. Popularne na pewno są Wyspy Kanaryjskie, czy Portugalia. A tam można naprawdę przyjemnie spędzić czas – zapewnia zawodniczka klubu z Lublina.

Najbliższe plany

Zdradziła także swoje najbliższe plany. – Do końca marca mam wolne. W połowie kwietnia wylatuję na pierwszy obóz zagraniczny. Pierwsze starty są zaplanowane na przełom maja i czerwca. Na pewno wezmę udział w mistrzostwach Polski w Radomiu, które odbywają się pod koniec sierpnia. Lublin niestety nie organizuje żadnych zawodów, więc zamiast na stadionie będzie mnie można spotkać w szkołach. Inne starty? Wezmę także udział w memoriałach: Janusza Kusocińskiego i Kamili Skolimowskiej. Na razie plany nie są zbyt bogate, bo skupiamy się głównie na przygotowaniach – przyznała Sofia.

WIEJSKA POLECA



Ile zarabia Biedroń

O finansach Wiosny pisano i mówiono w ostatnim czasie sporo. Lider partii Wiosna **ROBERT BIEDROŃ** w rozmowie z portalem Gaze- ta.pl wyjawiał, ile zarabia miesięcznie – to osiem tysięcy złotych. Nie sprecyzował jednak, czy to netto, czy brutto. Za co te pieniądze? – Jestem szefem Instytutu Myśli Demokratycznej i tam pracuję od wielu miesięcy i tyle zarabiam – dodał.

Się porobiło

Kolejne sondaże pokazują, że opozycja skupiona pod szyldem Koalicji Europejskiej depcze Zjednoczonej Prawicy po piętach. Przewaga obozu rządzącego jest niewielka, na granicy błędu statystycznego. Zapowiada się także wysoka frekwencja – zarówno w maju, jak i jesienią. Aż do końca możliwy więc będzie każdy scenariusz, a o losach Polski może zdecydować jeden błąd któregoś ze stron.

– Proszę państwa, to nie jest cytata z „Gazety Wyborczej”, to początek wstępu niaka redaktora naczelnego „Sieci” – trybuny nowogrodzkiej – pisze „Gazeta Wyborcza”.

Mistrzowie kierownicy

W 2017 roku z winy kierowców BOR doszło do 5 zdarzeń drogowych, natomiast w 2018 roku – kiedy BOR został zastąpiony przez Służbę Ochrony Państwa – kierowcy SOP byli sprawcami aż 10 wypadków i kolizji – ustaliło Radio ZET.

Intratna posada byłego rzecznika

Rafał Bochenek od kilkunastu dni jest dyrektorem marketingu w PGNiG, spółce Skarbu Państwa. Może tam liczyć na 20-30 tys. zł miesięcznie – podał „Fakt”.

Jak przypomina Gazeta.pl, Rafał Bochenek od stycznia 2016 do grudnia 2017 roku był rzecznikiem rządu PiS.

Przekop się zwróci?

Podczas przygotowań do sztandarowej inwestycji rządu PiS, przekopu Mierzei Wiślanej, przeprowadzono badania na obecność bursztynu. Wyniki potwierdziły przypuszczenia z 2016 roku. Ministerstwo Środowiska analizuje teraz, jak duże są złoża i ile mogą być warte – informuje portal wnp.pl.

Przypomnijmy, że trzy lata temu wartość ewentualnych złóż szacowano nawet na 880 mln złotych.

Uderzymy w ścianę

Ryszard Petru krytykuje w Gościu Radia ZET obietnice Prawa i Sprawiedliwości dotyczące 500+ i trzynastej emerytury. – Pokazują,

że nagle niby znalazło się 40 miliardów. Nie znalazło się. To wszystko będzie z kredytu. Ten kredyt spowoduje, że uderzymy w ścianę – przewiduje

lider partii Teraz! w rozmowie z Beatą Lubecką. Według niego nauczyciele będą protestować, bo dla nich nie znajdą się dodatkowe pieniądze.

Nie jest dobrze. Jest bardzo dobrze

Zaniepokojone „Sieci” piszą, że przewaga obozu rządzącego jest niewielka, tymczasem jest już nowe badanie. I tak: gdyby eurowyborczy odbyły się dziś, wygrałaby je Koalicja Europejska z 35 proc. poparciem, przed PiS z 33 proc. Próg wyborczy przekroczyłyby jeszcze: Wiosna Biedronia z 11 proc. i Kukiz'15 z 7 proc. Pod

progiem znalazłaby się Koalicja Lewica Razem z wynikiem 4 proc. oraz Konfederacja (Korwin-Mikke, Braun, Liroy, Narodowcy) z 3 proc. poparcia. Z przypadających Polsce 52 mandatów Koalicja Europejska otrzymałaby ich 22, PiS – 20, Wiosna – 6, a **KUKIZ'15** – 4. Tak przynajmniej wynika z badania Kantar Millward Brown dla „Gazety Wyborczej”.



Wreszcie będzie porządek

Wicemarszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska (PO) powiedziała w Superstacji, że jest nowa dyspozycja kancelarii Sejmu, by w dni posiedzeń sejmowych i dni uroczystości państwowych wszystkie kwiaty były w kolorach biało-czerwonych. – Znikną kolorowe bukiety, które stały w korytarzach, będą zastąpione bukietami biało-czerwonymi – wyjaśniła.

Superstacja dopytywała, czy dyspozycja dotyczy też gabinetów posłów? – Tak, gabinety też, w ogóle w dni sejmowe wszystkie bukiety mają być biało-czerwone. Taka nowa jakość – powiedziała.



„Zosia” rozdała wczoraj mnóstwo autografów i pozowała do zdjęć

Robert Kubica wraca na tor

WYŚCIGI Przez długich 8 lat walczył o powrót do Formuły 1. Wydawało się, że fatalny wypadek z 2011 roku przekreśli jego karierę. W niedzielę stanie na starcie wyścigu w Melbourne. Robert Kubica wraca z wielką klasą. Jego życie to gotowy scenariusz na film

PAWEŁ PUZIO

Robert Kubica jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych kierowców w F1. I nie chodzi tu o wyniki sportowe, bo te zapewne będą w tym sezonie marne. Po prezentacji przed pierwszym w tym sezonie wyścigiem był oblegany przez kibiców i dziennikarzy.

Przygotowany jak nigdy

– Ciężko pracowałem, aby wrócić do startów w F1. Cieszę się, że w tym wszystkim wspiera mnie cały zespół i PKN ORLEN – partner z Polski. To dodatkowa motywacja, aby podczas wyścigów dać z siebie wszystko i osiągać jak najlepsze rezultaty – deklarował Kubica, podczas konferencji prasowej w Warszawie.

– Po ośmiu latach od ostatniego startu Roberta Kubicy wiele zmieniło się. Technika poszła do przodu. Trzeba powiedzieć, że o powrocie Roberta do Formuły 1 mówiło się od 2017 roku, od testów w Renault. Wtedy już było wiadomo, że Robert jest dobrze przygotowany. Współczesna Formuła 1 wcale mu tak mocno nie ucieka. Wciąż doskonale czuje się w kokpicie samochodu wyścigowego – mówi Tomasz Szmandra, dziennikarz, od wielu lat śledzący zmagania w F1.

Tomasz Szmandra nie ma wątpliwości, że Robert Kubica jest gotowy na wyzwanie pod nazwą F1. – Trzeba mieć w pamięci, że Robert jeździł w rajdach, a cały ubiegły sezon był kierowcą testowym Williamsa. Miał okazję brać udział nie tylko w testach, ale także w oficjalnych treningach. Wyglądało to dobrze, bo nawet technicy i inżynierowie mówili, że nie ma wielkiej różnicy ze względu na kontuzję kierowcy. Robert doskonale kompensuje kontuzję prawej ręki. Pod jego potrzeby nieco zmodyfikowano wyposażenie kokpitu. Nie ma mowy, aby Kubica odstawał od innych zawodników ze względu na



przerwę, czy kontuzję odniesioną w 2011 roku.

Orlen wspiera

Nie jest tajemnicą, że bez wsparcia PKN Orlen start Kubicy w bolidzie ROKiT Williams Racing byłby niemożliwy. – W ten sposób możemy wspierać nasz biznes i promować produkty, które trafiają do odbiorców na 6 kontynentach. Formuła 1 to nie tylko potencjał promocyjny w 21 krajach, w których odbywają się wyścigi, ale też możliwość dotarcia do 2 mld widzów na całym świecie – podkreśla Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN ORLEN.

Logo ORLEN znajdzie się na kombinezonach (na piersi) i kaskach kierowców (na części podbródkowej) oraz na kombinezonach ekipy technicznej Williams Racing. Na bolidach charakterystyczny orzeł będzie widniał: na każdym z lusterek bocznych, na zwróconej do tyłu części spoilera, na układzie dolotowym (tzw. airbox nad głową kierowcy) oraz na „nosie” bolidu. Umowa bardzo precyzyjnie określa wszystkie prawa i obowiązki stron. Szczegółowe warunki

współpracy są poufne i objęte tajemnicą handlową.

– Przed podjęciem decyzji o zaangażowaniu we wsparcie królowej motosportu, z Robertem Kubicą na czele, przeprowadziliśmy szereg analiz pod kątem korzyści wizerunkowych. Taki sposób działania nie jest nowością. Robią tak największe koncerny na świecie, które kooperują na globalnym rynku i chcą się na nim liczyć. To się po prostu opłaca – dodał prezes Obajtek. – Nie bez znaczenia pozostaje dla nas także fakt, że w bolidzie Williamsa zasiądzie jedyny w historii Polak, Robert Kubica, któremu chcemy towarzyszyć w jego ponownej drodze na szczyt.

– Nie mogę doczekać się powrotu do F1, jestem dumny, że będę reprezentować Polskę na torach Formuły 1, jeżdżąc bolidem z logotypem naszego narodowego koncernu – powiedział Robert Kubica.

Będzie trudno

– Williams Martini Racing to zaawansowane technologie, innowacje i przede wszystkim najwyższej klasy inżynieria. Wiemy, że dla

Robert Kubica – tu jeszcze w rajdowym Citroenie

FOT. CITROEN

PKN ORLEN te wartości są równie ważne, dlatego wspólnie będziemy walczyć o najwyższe cele – powiedziała Claire Williams, zastępcza szefa zespołu Williams Martini Racing.

Czy rzeczywiście? – Niestety gorzej jest ze stroną techniczną samochodów Williamsa. Po koszmarze z ubiegłego sezonu, w tym roku nie jest lepiej. Obaj kierowcy Williamsa podczas ostatnich jazd testowych, zamiast przygotowywać się do pierwszego wyścigu, zbierali dane. Słowem, byli kilka dni za konkurentami. Bardzo przykra jest również przyczyna wcześniejszego zakończenia testów. Prozaiczny brak części zamiennych skrócił cenne treningi. Nie wróży to dobrze zespołowi Williamsa. Przypomnę, że w F1 walczy się o ułamki sekund, a Williams walczy o to, aby jeździć po torze. Zespół Kubicy w pierwszym wyścigu tego sezonu startu-

je w charakterze outsidera. Miejmy nadzieję, że z biegiem zbierania doświadczeń będzie lepiej – dodaje red. Tomasz Szmandra.

Tor rzadzi się jednak swoimi prawą, każdy wyścig, to ciąg nieprzewidywalnych zdarzeń. – Musimy poczekać na wyścig w Melbourne, bo treningi to jedno, a walka na torze, koło w koło, to drugie. Sam Kubica jest dobrze nastawiony, bo jak twierdzi, nigdy nie był tak przygotowany. Robert jest profesjonalistą. Są to godziny jazdy w samochodzie i symulatorze, który działa w fabryce Williamsa. Wierzę w to, że sobie poradzi – kończy Tomasz Szmandra.

Kubicy będzie partnerować drugi kierowca zespołu – Brytyjczyk George Russell.

• **Start w do Grand Prix Australii już w najbliższą niedzielę, o 6 rano naszego czasu. Prawami do transmisji wyścigów Formuły 1 w Polsce dysponuje Eleven Sports.**

• **Na ten sezon zaplanowano 21 wyścigów. Pierwszy – o GP Australii – odbędzie się na liczącym 5303 m torze Albert Park w Melbourne, a cykl zakończy się 1 grudnia w Abu Zabi.**

PIERWSZY W HISTORII POLAK STARTUJĄCY W FORMULE 1

Robert Kubica zadebiutował podczas Grand Prix Węgier 2006. Stał się także na najwyższym stopniu podium podczas Grand Prix Kanady 2008. Laureat Trofeum Lorenzo Bandiniego za rok 2007, wybrany Najlepszym Sportowcem Polski 2008, założyciel zespołu kartingowego RK Kart Team. W latach 2013–2016 startował w Rajdowych Mistrzostwach Świata, a w debiutanckim sezonie, za kierownicą Citroena DS3 RRC, został mistrzem świata klasy WRC 2.

Robert Kubica zaczynał karierę od gokartów, pierwszy raz jeździł tym pojazdem w wieku sześciu lat. Kilka razy startował na nieistniejącym już Torze Kartingowym w Lublinie. W wieku 13 lat wyjechał do Włoch, aby tam rozwijać talent. W debiutanckiej rundzie juniorskich mistrzostw Włoch zdobył „pole position” i dwukrotnie zajął drugie miejsce. Po czterech rundach podpisał kontrakt z zespołem CRG. W 1998 został juniorskim mistrzem Włoch i wicemistrzem Europy, wygrał też Monako Kart Cup. W następnym sezonie został zwycięzcą Elf Masters, ponownie zwyciężył też w Monako. Zdobył tytuły Mistrza Niemiec i Włoch. Pierwsze kilometry jako kierowca testowy zespołu F1 przejechał podczas testów na torze Catalunya w Barcelonie 25 stycznia 2006 roku. Wykonał 92 okrążenia, a jego najlepszym osiągnięciem czasem była 1 minuta 18,017 s.

Bolid Roberta Kubicy ze stajni Williamsa

FOT. ROKIT



Jak zapanować nad armią dronów

PRAWO Ostatnie zmiany w przepisach, które określają m.in. zasady lotów dronów poza zasięgiem wzroku, zdecydowanie uproszczą zasady ich użytkowania i będą impulsem do rozwoju branży – podkreśla Michał Wojas, prezes FlyTech UAV

Jak ocenia prezes Wojas, Polska jest jednym z liderów w legislacji dronowej i istnieje duża szansa, że wdrożone u nas rozwiązania regulujące rynek dronów zostaną wkrótce przetransferowane na grunt europejski.

Zasady lotów

– Rynek w Polsce i na świecie znacząco się rozwija, z roku na rok notujemy coraz większą jego wartość. Co ciekawe, z roku na rok prognozy dotyczące dynamiki okazują się nietrafione, bo ten rynek rośnie szybciej, niż by się wydawało – mówi Michał Wojas. – Na rynku coraz wyraźniej widoczna jest granica pomiędzy dronami konsumenckimi a profesjonalnymi. Widzimy też rozwój technologii w zastosowaniach bardzo specjalistycznych oraz typowo hobbystycznych – dodaje ekspert.

Jak ocenia, Polska jest europejskim liderem w prawnym uregulowaniu rynku dronów. Wprowadzone z końcem stycznia rozporządzenie, które określa m.in. zasady lotów dronów poza zasięgiem wzroku BVLOS i dopuszcza loty automatyczne, zdecydowanie uprości zasady ich użytkowania oraz zdefiniuje granice pomiędzy lataniem hobbystycznym a komercyjnym.

– Do tej pory te loty nie były zdefiniowane i musieliśmy je zgłaszać kilka miesięcy wcześniej, uzyskiwać odpowiednią zgodę, rezerwować przestrzeń. Teraz to trwa kilka dni, co zdecydowanie ułatwia i usprawnia działania komercyjne w lotach, które wykonujemy na większe odległości – mówi Michał Wojas.

Rejestrowanie dronów

Zgodnie z obowiązującymi od niedawna przepisami, loty BVLOS są dopuszczone po poinformowaniu PAŻP (za pośrednictwem systemu teleinformatycznego) o zamiarze lotu co najmniej siedem dni przed jego wykonaniem. Takie operacje mogą wykonywać jedynie podmioty, które złożyły odpowiedni wniosek do Urzędu Lotnictwa Cywilnego i uzyskały na to zgodę, obowiązującą przez dwanaście miesięcy. Do lotów BVLOS dopuszczone są jedynie drony, które zostały uprzednio zarejestrowane w ewidencji statków powietrznych prowadzonej przez ULC.

– Zobaczymy, czy rejestracja okaże się skuteczna, czy nie, bo głównym celem rejestrowania dronów jest przede wszystkim identyfikacja ich użytkowników i weryfikowanie tych, którzy łamią prawo. Pytanie, czy ci, którzy łamią prawo, będą



WARTOŚĆ POLSKIEGO RYNKU DRONÓW WYNOŚI OK. 150 MLN ZŁ. JUŻ W TYM ROKU PRZEKROCZY ONA 190 MLN ZŁ, A DO 2026 ROKU BĘDZIE ROSŁA W TEMPIE OK. 47 PROC.

W Świdniku władze miasta wykorzystują drona do kontrolowania, czym mieszkańcy palą w piecach. A jest co badać, bo w paleniskach lądują meble lakierowane, płyty paździerzowe, plastikowe butelki i opony

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

rzeczywiście rejestrować drony. Inną kwestią jest wykorzystywanie ich do zadań specjalnych, które tak naprawdę będą wymagały wykroczenia poza ramy obecnego rozporządzenia i na to będą wydawane specjalne zgody. Dlatego będzie wymagana rejestracja dronów, żebyśmy w przypadku sytuacji awaryjnej wiedzieli, jaki to dron i jakie ma możliwości – mówi Michał Wojas.

100 tysięcy dronów nad Polską

Z raportu opracowanego przez Polski Instytut Ekonomiczny we współpracy z Ministerstwem Infrastruktury wynika, że w polskiej przestrzeni powietrznej znajduje się w tej chwili około 100 tys. dronów, a wartość rynku wynosi ok. 150 mln zł. Już w tym roku przekroczy ona 190 mln zł, a do 2026 roku będzie rosła w tempie ok. 47 proc.

Prognozowana wartość rynku (bez uwzględnienia dronów militarnych) w latach 2017–2026 to blisko 3,3 mld zł. Świadczenia kwalifi-

kacji uprawniające do wykonywania lotów komercyjnych ma w tej chwili w Polsce ok. 10 tys. osób.

– Wydaje się, że w Polsce drony będą coraz bardziej wykorzystywane w administracji publicznej, chociażby w systemach antysmogowych czy inspekcjach turbin wiatrowych. To widzimy już przy zamówieniach publicznych. To jedno z wielu moż-

liwych zastosowań, których wdrożenie umożliwi obecna legislacja, bo do tej pory barierą większą niż możliwości technologiczne były właśnie przepisy. Każdy kraj tworzy je po swojemu, natomiast organizacje międzynarodowe mocno przyglądają się temu, co dzieje się w Polsce, ponieważ uważają nas za pionierów w tej dziedzinie – mówi Michał Wojas.

Z tego względu, jak ocenia prezes FlyTech UAV, jest duża szansa, że polskie rozwiązania legislacyjne w tym zakresie zostaną wkrótce przetransferowane na grunt europejski, a przepisy zostaną ujednolicone w całej UE. To z kolei znacznie ułatwiłoby pracę operatorom dronów, którzy nie musieliby ograniczać się już tylko do krajowego rynku.

– Obecnie w każdym państwie mamy inne legislacje, co jest dość istotne z punktu widzenia operatora, który chciałby wykorzystywać drony również za granicą. W takim wypadku musi doskonale znać lokalne przepisy, które czasami znacząco różnią się od polskich – zauważa Michał Wojas.

NEWSERIA

R E K L A M A



f/MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

Pospieszyli się z tym referendum

ROZMOWA z Pawłem Cegiełko, autorem skargi na uchwałę Rady Miasta Lublin do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego



Paweł Cegiełko

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

• W imieniu własnym i grupy sąsiadów zaskarżył pan do WSA styczeniową uchwałę Rady Miasta Lublin o przeprowadzeniu referendum w sprawie przyszłości górki czechowskich. Pisze pan o naruszeniu szeregu ustaw: o referendum lokalnym, o ochronie przyrody, Konstytucji RP.

– Jest wiele argumentów poddających w wątpliwość celowość takiego referendum. Nie tylko ja mam wątpliwości, czy rada miasta się z ogłoszeniem referendum za bardzo nie pośpieszyła.

• Korzystał pan z pomocy prawnika?

– Nie, z zawodu jestem radcą prawnym. Jestem też mieszkańcem os. Botanik, więc dla mnie i moich sąsiadów ma to ogromne znaczenie, czy za oknem mamy teren zielony, czy kolejne bloki. Jest też dla nas bardzo istotne, jak bardzo wzrośnie natężenie ruchu, jeśli powstanie nowe osiedle. Już dziś w godzinach szczytu na skrzyżowaniu trzeba czekać 4–5 zmian świateł. A gdy przybędzie kolejne 10 tys. mieszkańców, a wraz z nimi 5 tys. samochodów, to normalne życie w tej okolicy będzie niemożliwe. Udusimy się. Zna pani os. Botanik?

• Nie bardzo.

– Wbrew swojej nazwie nie ma ono nic wspólnego z zieloną przestrzenią. Moi znajomi się dziwią, dlaczego mieszkania tutaj mają najwyższe ceny w Lublinie, skoro to tylko same bloki. Z okien mojego mieszkania widzę górki czechowskie od

strony ul. Poligonowej. Jeśli na wysoczyźnie od tej strony powstaną 8-piętrowe bloki – a takie plany ma inwestor – to górki już nie zobaczę.

• Często bywa pan na górkach?

– Tam się chodzi z psem, jeździ na rowerze, spotyka sąsiadów. To wcale nie jest tak, jak przedstawia to deweloper, że to „jeden wielki śmietnik”. Owszem, mnie samemu nie raz zdarzyło się tam sprzątać. Kupiłem worki i pozbierałem, ale nie mam czasu, by robić to regularnie, a tam śmieci powinno się zbierać przynajmniej raz w tygodniu. Napisałem też na naprawmyto@lublin.eu. Po dwóch czy trzech tygodniach teren rzeczywiście posprzątało, ale śmietników nie ma do dziś. Najgorsze są rozbite butelki na wejściu na poligon. Psa trzeba tam wziąć na rękę. Mój na szczęście jest mały.

Z sąsiadami uważamy, że to bardzo cenny teren, który wymaga jedynie niewielkiej ingerencji, jak wykoszenie szerszych ścieżek, bo czasem są tak wąskie, że dwie osoby się nie miną. Wykoszenia, a nie zalania betonem czy przysypania żwirem.

Inne nasze sąsiedzkie marzenie to ustawienie tam grilli na wzór miast hiszpańskich czy portugalskich. Dziś ludzie, by upiec sobie kiełbasę, palą tam ogniska. A potem są pożary.

Co ważne, nasze osiedle nie ma ani jednego obiektu sportowego. Pierwotnie tu, gdzie dziś stoi Stokrotka przy ul. Willowej, było planowane boisko... Do dziś doczekali-

śmy się tylko „boiska wyborczego” (tak je nazywamy), które powstało z inicjatywy dzielnicowych radnych. Ale to klepisko z bramkami bez siatek. Może być używane tylko przy słonecznej pogodzie, czyli praktycznie bardzo rzadko.

• Jest pan związany z Lubelskim Ruchem Miejskim czy tzw. ruchem obrońców górki czechowskich?

– Formalnie nie, choć znam większość lubelskich aktywistów. Od nich wiem o kwestiach przyrodniczych i chronionych gatunkach, które podnoszę w swojej skardze. Bo ja osobiście na przyrodzie się nie znam, jestem prawnikiem.

• Chodzi o chomika europejskiego?

– Z pewnością chomik tam jest.

• Widział go pan?

– Nie, ale widziałem nory. I nikt jego obecności na górkach przecież nie kwestionuje. W skardze przywołuję kazus z Alzacji. Francja pozwoliła zbudować 20 proc. terenu, na którym były siedliska chomika. Tymczasem według Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu, na takim terenie nie można budować w ogóle.

Kolejna rzecz to dziko żyjące ptaki. Nie ma wątpliwości, że budowa bloków wypłoszy je z górki. Kuropatwy i bażanty zostaną zastąpione przez gawrony i wróble.

Kwestię roślinności konsultowałem natomiast z profesjonalnym ogrodnikiem. Z ust osób związanych z budową tzw. Parku 700-lecia

padały słowa, że będzie można „zageścić drzewostan”. Tymczasem tam jest taka gleba, że żadne duże drzewo na niej nie urośnie!

Nie bez znaczenia jest też stan wód gruntowych i fakt, że taka inwestycja w istotnym stopniu gospodarkę wodną górki naruszy. O pozabawieniu tego terenu funkcji napowietrzania miasta nie wspominając.

Ale większość moich argumentów sprowadza się do tego, że nikt nie wie, jak to będzie wyglądało. Są jedynie wizualizacje, a nie projekt!

• Kupiłby mieszkanie na os. Botanik, gdyby pan wiedział o takich planach?

– Nie kupiłbym. Przez podpisanie umowy dokładnie sprawdziłem, co w przyszłości powstanie w sąsiedztwie. Deweloper oprowadził mnie po najbliższej okolicy tłumaczając, co i gdzie można zbudować. Jeśli chodzi o górki czechowskie, to wówczas była mowa o galerii handlowej i terenach rekreacyjnych, ale tylko na niewielkiej części oraz o przebudowaniu węzła drogowego Willowa–Ducha–Poligonowana koszt inwestora. Zabudowanie blokami 30 ha to pomysł zupełnie nowy.

Dziś jesteśmy też bardzo zaskoczeni tym, jak miasto samo przebudowało skrzyżowanie. Już pomijam fakt, że powstały zaślepione obecnie wjazdy na poligon...

Willowa to nie jest uliczka osiedlowa, ale droga o bardzo dużym znaczeniu komunikacyjnym. Jeżdżą tędy mieszkańcy wielu podlubelskich miejscowości.

Oczekiwaliśmy kaskadowego skrzyżowania tam, gdzie się obecnie korkuje. Takie skrzyżowanie powstało, ale... zorientowane prostopadle. To była inwestycja z kilkadziesiąt milionów złotych, kolejnej takiej tu nie będzie.

• Brak dialogu na linii urząd – mieszkańcy?

– Nie pierwszy raz. Skoro tyle osób chce przedstawić swoje argumenty to może należałoby ich wysłuchać? A nie zrobić tak jak prezydent Żuk, który obiecuje, że treść pytania skonsultuje z aktywistami, po czym tego nie robi. Jeszcze wcześniej mówi, że podporządkuje się tym rekomendacjom panelu obywatelskiego, które będą miały 80-proc. poparcie. Po czym gdy 90 proc. członków panelu głosuje za pozostawieniem całego obszaru górki czechowskich w stanie naturalnym, to stwierdza, że się jednak nie podporządkuje i szuka innego rozwiązania. To nie jest w porządku.

• Pana wątpliwości budzi też treść referendalnego pytania.

– Mamy decydować o sprawach, które nie zostały wyjaśnione. Proszę zwrócić uwagę, co się pojawia w przestrzeni publicznej, odkąd wrze kampania referendalna. Deweloper przedstawia nam jedno rozwiązanie: jak zagłosujemy na „tak” to będziemy mieli park. W ogóle nie mówi o blokach. Dlatego jest możliwość zaskarżenia prawdziwości takiej kampanii do Sądu Okręgowego. Gdyby ktoś się tego podjął.

• A pan by się podjął?

– Być może, myślę nad tym.

• Dostał już pan do skrzynki ulotki zachęcające do głosowania na „tak”?

– Ja osobiście jeszcze nie, ale dochodzą do mnie takie głosy z całego miasta. Stąd też wiem o reklamie dewelopera w kinie, czy podczas I-ligowego meczu koszykówki.

• To według pana – jako prawnika – legalne działanie?

– Legalne, ale pod warunkiem, że mówi się prawdę. Kampania referendalna powinna przedstawić problem i wszelkie wątpliwości najszerzej, jak to możliwe, by każdy oddał głos świadomie. A tu mamy do czynienia z manipulacją. To nie jest uczciwe.

Wtedy ludzie zaczęliby się zastanawiać, czy rzeczywiście dostaną park, i kiedy. Przecież w pytaniu referendalnym wyrażonej deklaracji nie ma. Tak duże osiedle będzie powstawać etapami, a park może być za 10 lat, za 30, albo nigdy. Żadnej gwarancji nie mamy.

Proszę też zwrócić uwagę, że w pytaniu wcale nie jest napisane, że miasto dostanie ten teren bezpłatnie i na własność, a jedynie, że inwestor go „przekaze”. Równie dobrze może być tak, że deweloper przekaze ten teren w dzierżawę np. na 10 lat. I każe sobie płacić za to czynsz. Z punktu widzenia treści pytania referendalnego to jak najbardziej możliwe.

ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA MAZUR

Od admirałskiego do zuromińskiego

Nie jestem smakoszem. Nie mam swojego ulubionego. Zjadłem może 10 procent serów, których etykiety mam w swoich zbiorach – szacuje autor niezwyklej publikacji, która właśnie pojawiła się na rynku

AGNIESZKA DYBEK

Nakładem Politechniki Lubelskiej ukazał się „Atlas serów polskich: Producenci i nazewnictwo serów w latach 1948–2019” Marka Kosmulskiego. Profesor pracuje w Instytucie Elektrotechniki i Elektrotechnologii Politechniki Lubelskiej i jest specjalistą w dziedzinie chemii fizycznej, elektrochemii i zastosowań informatyki



Tysiąc etykiet zamiast bibliografii

– To opracowanie jest jedynym w swoim rodzaju źródłem informacji o polskich serach i ich producentach. Przygotowując atlas myślałem o osobach, które na przykład za 20 czy 50 lat będą szukały takiej wiedzy – mówi prof. Marek Kosmulski i przyznaje, że o ile w Polsce taka publikacja jest nowością, to na świecie takie atlasy powstawały. – Inspirowałem się na przykład pracą Ladislava Liklera, mojego nieżyjącego kolegi, poświęconą czeskim serom.

Podstawą opracowania atlasu jest kolekcja pana profesora, który zbiera etykiety serów z wielu zakątków świata od czasów, gdy był nastolatkiem. Zbiór, dziś liczący prawie 160 000 różnych etykiet i opakowań z całego świata, powstawał w latach 1968–2019. I jak przyznaje autor – dzięki współpracy wielu osób.

Powiedzieć o wydanym atlasie, że jest bogato ilustrowany, to mało. Zamiast bibliografii pokazano w nim ponad tysiąc polskich etykiet z 39 000, które wykorzystano do opracowania danych.

– Mnóstwo pracy mieli w wydawnictwie, bo ułożenie takiej ilości etykiet na stronach książki nie było łatwe. Na dodatek ich układ jest zupełnie inny niż w mojej kolekcji. Dla czytelnika, który otworzy atlas i go przekartkuje, publikacja musi być atrakcyjna wizualnie, żeby oglądał dalej. Mój system w ogóle nie nadaje się do ekspozycji, bo mam obok siebie 10 prawie identycznych się szczegółami, sam muszę się czasem dobrze przypatrzeć, aby je rozróżnić – dodaje profesor, który etykiety przechowuje naklejone na kartki papieru maszynowego. Gdyby chciał



Prof. Marek Kosmulski

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

je trzymać na przykład w klasach, by potrzebował na te klasy sporego magazynu.

Jedzą polskie, myślą, że zagraniczne

Autor atlasu pytany, dlaczego ustalił rok 1948 jako początek historii w swojej publikacji, tłumaczy, że w Polsce powszechne stosowanie etykiet na ser zaczęło się dopiero po II wojnie światowej. To późno, bo pierwsze etykiety na ser we Francji wprowadzono w dru-



giej połowie XIX wieku, a na przełomie XIX i XX wieku upowszechniły się w dużej części Europy Zachodniej.

– Do nielicznych zachowanych polskich opakowań z serów z lat 30. ubiegłego wieku należą opakowania serów serowni Suskich z Chorzowa. Dzięki uprzejmości prawniczki przedwojennego właściciela firmy w książce pokazuję pudełka firmy Suski. Pochodzą z domowych archiwów. Dziś już się nie odtworzy historii tego zakładu, bo nawet rodzi na jej nie zna. Wiadomo, że w czasie II wojny serownię przejęli Niemcy – opowiada

autor, który przyznaje, że za wieloma etykietami stoją ciekawe historie zakładów i ludzi, którzy je tworzyli. A samo opracowywanie danych do książki graniczyło z pracą detektywistyczną. Jej atutem jest to, że dane pochodzą wprost od producentów. Mają więc niebagatelną wartość.

– Moja książka może zainteresować artystę, który zajmuje się grafiką użytkową. Projektantów szukających inspiracji lub chcących prze-



Polskie etykiety serów z początku lat 50. ubiegłego wieku. Identyczne wzory obowiązywały w całej Polsce. Niektóre mają symbole oznaczające województwa

śledzić jak zmieniały się etykiety. Technolog mleczarstwa może porównać, jakie sery znajdowały się dawniej na rynku, a jakie są teraz. Marketingowcy szukający tendencji na rynku albo pomysłu na nazwę dla nowego produktu. Zebrane informacje pokazują modę na „polskość”, na „swojskość”, czy makaronizmy. Bo wiele polskich serów udaje włoskie, francuskie czy holenderskie. Myślę, że wielu konsumentów je nasze wyroby myśląc, że kupili zagraniczne, bo nazwa producenta jest podana na etykiecie, ale bardzo małymi literami – mówi profesor, który z wykształcenia jest chemikiem i jego życie zawodowe związane z politechniką nie ma nic wspólnego z serowymi zainteresowaniami.



673 nazwy serów polskich

Książkę prof. Kosmulskiego można też traktować jako źródło ciekawostek. Bo pewnie mało kto wie, że hasło „salami (ser)” w polskiej Wikipedii kilkakrotnie wprowadzano, a następnie usuwano. Administratorzy potraktowali je jako wyglup. Pomimo że salami był i jest jednym z najpopularniejszych gatunków sera dojrzewającego w Polsce.

Albo kto zdaje sobie sprawę, że jesteśmy szóstym największym producentem sera na świecie? I tak wysoką pozycję w rankingu daje nam fakt, że produkujemy mnóstwo twarogu.

Atlas zawiera też listę nazw serów, które produkowano w ciągu ostatnich 70 lat (lub nadal powstają) w Polsce. Pewnie wiele osób się zdziwi, ale są na niej... 673 pozycje. Od admirałskiego do zuromińskiego.

ROZMOWA z prof. **Stanisławem Michałowskim**, rektorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Jubileusz pod zna

• UMCS w tym roku obchodzi 75-lecie istnienia. Jubileusz przypada w trudnym momencie, jakim jest wejście w życie nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, zwanej również Ustawą 2.0 albo Konstytucją dla nauki. Jak ocenia pan jej ostateczny kształt i wyzwania, jakie w związku z tym stoją przed uczelnią?

- Świątujemy swoje 75-lecie i myślę, że stajemy się zacnym staruszkiem, ale takim, który ma mnóstwo sił witalnych. W kontekście reformy szkolnictwa wyższego i zmian wprowadzanych przez nową ustawę, w perspektywie funkcjonowania tak dużej uczelni jak nasza - największego uniwersytetu po tej stronie Wisły, niewątpliwie czeka nas wiele wyzwań.

Jak wiele innych uniwersytetów, musimy podejmować racjonalne i mądre decyzje. W pierwszej kolejności chcemy zadbać o podniesienie poziomu badań naukowych i poprawić kategorie, które do tej pory były przyznawane wydziałom, a wkrótce - dyscyplinom naukowym. Nowa ewaluacja w 2021 roku spowoduje podział uczelni na badawcze i takie, które - jak nasz uniwersytet - będą walczyły o to, aby zachować status dobrej uczelni badawczej i jednocześnie połączyć to z dydaktyką, która w naszym przypadku w tej chwili nie jest problemem. Trzeba zrobić wszystko, żeby w poszczególnych dyscyplinach uzyskać jak najlepsze kategorie. Chodzi przynajmniej o B+, bo to pozwoli nam na zachowanie praw do doktoryzowania i habilitowania.

• Wyniki ostatniej ewaluacji, w której oceniano jeszcze wydziały, pozwalają patrzeć w przyszłość z optymizmem?

- Do tej pory mieliśmy przede wszystkim kategorie B i A. Nie mieliśmy żadnej kategorii C, co oznacza, że nie było źle. Wyzwaniem dla nas jest jednak, tak jak już wspomniałem, żebyśmy w 2021 roku uzyskali kategorie B+, tym razem już w dyscyplinach. Zakładam, że w zdecydowanej większości powinno się to udać. Kolejnym ważnym etapem będzie ewaluacja w 2025 roku, bo wtedy dowiemy się, jakiego postępu dokonała uczelnia na polu naukowym i jak wyglądamy w rywalizacji z innymi uniwersytetami.

• W trakcie prac nad Ustawą 2.0 pojawiały się obawy, że takie ośrodki jak lubelski mogą stracić kosztów najlepszych uczelni w kraju. Podziela pan te niepokoje?

- Jeśli chodzi o status uczelni badawczych, to takich będzie niewiele. Podejrzewam, że my jako ośrodek lubelski takiego statusu na początku nie będziemy mieli. Nie oznacza to jednak, że nie możemy być dobrą uczelnią badawczo-dydaktyczną. Trudno oczywiście zakładać, żebyśmy na tym etapie byli w stanie rywalizować z Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersytetem Jagiellońskim czy Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. To są od lat zdecydowanie najmocniejsze pod względem badań naukowych uczelnie, które swego czasu otrzymały naprawdę duże środki finansowe na to, żeby poprawiać swój status naukowy. My mieliśmy z tym spore kłopoty, co przekładało się na poziom

badanych naukowych oraz to, czy pracownicy koncentrowali się bardziej na badaniach, czy na dydaktyce. Do tej pory mieliśmy do czynienia z sytuacją mieszaną. Badania w wielu dziedzinach nie były złe, ale wiodący był kontekst dydaktyki. Teraz sytuacja się zmieniła, chociażby z perspektywy ministerstwa, które zakłada, że powinniśmy ograniczyć liczbę studentów w stosunku do pracowników naukowych.

• Ustawa 2.0 mówi o możliwości łączenia się uczelni w federacje. Przykładem jest powołany niedawno przez UMCS, Politechnikę Lubelską i Uniwersytet Przyrodniczy Związek Uczelni Lubelskich. Czy to może prowadzić do powstania jednego dużego uniwersytetu?

- Nowa ustawa nie wymusza procesu łączenia, ale stwarza takie możliwości. I nie chodzi tutaj o połączenie takich podmiotów jak uczelnie wyższe, ale właśnie o tworzenie federacji. Mogą się w nich znaleźć jednostki wchodzące w skład uczelni, które jednocześnie pozostaną w swoich dotychczasowych strukturach. W trakcie prac nad ustawą bardzo mocno o to zabiegaliśmy, ponieważ rzeczywiście były obawy, że najlepsze jednostki wchodząc w skład federacji, będą osłabiać swoje uczelnie.

Zakładam, że zainicjowany przeze mnie Związek Uczelni Lubelskich będzie krokiem w stronę współpracy. Nie chcę mówić dzisiaj o łączeniu, ale warto myśleć o współdziałaniu, które będzie możliwe poprzez tworzenie struktur federacyjnych w ramach dzisiejszych uczelni. Silne jednostki będą miały większe możliwości rywalizowania w kraju i za granicą.

• To, o czym dużo się mówi w kontekście nowej ustawy to współpraca nauki z biznesem. Jak ocenia ją pan na przykładzie UMCS?

- To będzie jeden z czynników ocenianych w ewaluacji i przykładamy do tego olbrzymią wagę. W ostatnich latach ta współpraca zdecydowanie się poprawiła. Nie mówię tu tylko o prostych działaniach, jakie podejmujemy dla przemysłu - prowadząc chociażby setki badań laboratoryjnych na rzecz konkretnych firm. Odnosimy także sukcesy na polu komercjalizacji wyników badań naukowych i wdrażania ich na rynku. W ostatnich latach uzyskaliśmy sporo patentów, ale są też efekty bardziej namacalne. Mogę tu podać trzy przykłady. Dążymy do tego, aby przywrócić pozycję naszym światłowodom. Lublin miał kiedyś swoją szkołę światłowodów i to odbudowujemy. Mamy również osiągnięcia we współpracy z puławską firmą Biowet. Wspólnie wprowadziliśmy do produkcji preparat zwalczający nosemozę, czyli chorobę pszczoł. Duże nadzieje wiążemy też z mutanazą, która może posłużyć do opracowania nowej pasty bądź płynu do zębów. Tych badań jest bardzo dużo, nasza współpraca z przemysłem i otoczeniem społeczno-gospodarczym cały czas wzrasta. Będzie to wyzwaniem w następnym okresie, kiedy przyjdzie czas potwierdzania efektów prowadzonych badań naukowych.

• Panujące kiedyś przekonanie, że



w Lublinie mamy zdolnych naukowców, ale wyniki ich badań trafiają głównie do szuflady, jest odchodzącym do lamusa stereotypem?

- Myślę, że tak, ale trzeba tu powiedzieć o pewnych uwarunkowaniach. Przez lata zabiegaliśmy o to, żeby zainteresować przemysł naszymi badaniami. Ten odzew nie zawsze był czytelny, potrzeba było trochę wysiłku i czasu. Wydaje mi się, że obecnie ta współpraca jest coraz lepsza. Sami przedsiębiorcy często zwracają się do nas z prośbą o przeprowadzenie badań czy analiz. Z drugiej strony realizujemy coraz więcej wspólnych projektów badawczych i to jest przyszłość. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że działając obok siebie niczego nie osiągniemy. Powinniśmy mieć wzajemną wiedzę o naszych potrzebach i możliwościach.

Warto też podkreślić, że możliwości naszego przemysłu i biznesu są wciąż słabsze niż w wielu innych regionach. Nie mówię tu tylko o Warszawie, ale popatrzmy chociażby na potencjał społeczno-gospodarczy Małopolski czy Wielkopolski. Jednak to się zmienia i mam nadzieję, że w kolejnych latach będzie jeszcze lepiej. Poprawia się choćby sytuacja komunikacyjna Lublina i myślę, że również to sprzyja lepszym efektom we współpracy biznesu z nauką.

• W ostatnich latach zmienia się baza UMCS. Obecnie jesteście w trakcie budowy tzw. kampusu zachodniego, gdzie ruszyły już prace przy nowych siedzibach Wydziału Politologii i Instytutu Psychologii. W przyszłości przeniesie się tam także Instytut Pedagogiki, a w planach jest budowa nowej hali sportowej.

- W ostatnich latach zainwestowaliśmy ponad 500 mln zł w poprawę bazy naukowej i badawczej. Naszą wizytówką jest w tym przypadku Centrum Analityczno-Programowe dla Zaawansowanych Technologii Przyjaznych Środowisku ECOTECH-COMPLEX, które daje nam duże możliwości w zakresie współpracy z biznesem. Jest ono zaopatrzone w innowacyjne laboratoria i sprzęt na wysokim poziomie, m.in. jedyny w tej części Europy 7-teslowy rezonans magnetyczny.

Natomiast celem budowy kampusu zachodniego jest poprawa bazy dydaktycznej. Nasze piękne pałace przy pl. Litewskim nie przystają do realiów, których wymagają dziś studenci i proces dydaktyczny. Dodatkowo utrzymanie budynków wymaga bardzo dużych nakładów

kiem wyzwania



finansowych. Zdecydowaliśmy się zmienić tę sytuację i przenieść siedziby tych jednostek. Cieszę się, że po różnych zawirowaniach inwestycja ruszyła i przebiega zgodnie z planem, a nawet wyprzedza harmonogram prac. Za moment rozstrzygniemy przetarg na projekt Instytutu Pedagogiki i będziemy przymierzali się do budowy. Przyznam, że wielkim problemem jest dla nas sytuacja w budownictwie, bo środki, które pozyskailiśmy, miały wystarczyć na całą inwestycję w kampusie. Dzisiaj koszty tak wzrosły, że będziemy musieli szukać dodatkowych pieniędzy na budowę hali. Priorytetem są oczywiście budynki dydaktyczne, ale zrobimy wszystko, żeby mógł powstać także obiekt sportowy.

Chciałem podkreślić, że nie są to jedne nasze inwestycje. Dalej

modernizujemy „Chatkę Żaka”. Remontujemy też dawną stołówkę, za której przywróceniem opowiedzieli się studenci. Myślę, że za trzy-cztery lata będziemy mieli świetną bazę i potencjał do prowadzenia dobrych badań i dydaktyki oraz szukania swojego miejsca w różnego rodzaju rankingach.

• Często mówi pan o uczelni kompletnej. Nie tylko działalność badawcza i dydaktyczna, ale też kultura i sport. Do uczelnianej drużyny dołączyli ostatnio utytułowani sportowcy, jak Sofia Ennaoui, Paulina Guba, Karolina Kołeczek czy Konrad Czerniak, w najwyższej klasie rozgrywkowej występują koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS. To dobry kierunek?

- Jeszcze kiedy byłem dziekanem, a później prorektorem, myślałem o tym, jak powinna się rozwijać

uczelnia. Dochodziłem do wniosku, że badania naukowe, dydaktyka czy przyciąganie studentów z zagranicy to priorytet. Pytanie jest jednak o to, co jeszcze możemy naszym studentów zaoferować? Mamy piękne tradycje, jeśli chodzi o kulturę. Mówiłem o modernizacji kultowej „Chatki Żaka”, przez którą przewinęli się praktycznie wszyscy z ponad 240 tys. naszych absolwentów.

Kolejnym elementem jest sport. To ważne także pod kątem zainteresowań studentów, żeby mogli realizować swoje pasje. Zainteresowanie sportem jest dziś ogromne i wykorzystujemy tę sytuację również pod względem marketingowym. Sukcesy naszych sportowców - bo w ostatnich latach zajmowaliśmy drugie miejsce w rywalizacji uniwersytetów, przegrywając jedynie z Uniwersytetem Warszawskim - są wizytówką

uczelnia. Jeśli chodzi o AZS UMCS, możemy się pochwalić najlepszym, nie tylko na Lubelszczyźnie, klubem wielosekcyjnym. Po to zmodernizowaliśmy nasze Centrum Kultury Fizycznej, żeby umożliwić studentom rozwijanie się w tym zakresie. Oznaką tego, że jesteśmy dobrym klubem, są te wymienione przez pana nazwiska. Młodzi ludzie przychodzą do nas, bo widzą, że to wszystko dobrze funkcjonuje i są znaczne osiągnięcia nie tylko w kraju, ale i na arenie międzynarodowej. Jesteśmy z tego dumni.

• Wspomnieliśmy już o przypadającym w tym roku 75-leciu istnienia UMCS. Jak zamierzacie świętować ten jubileusz?

- Obchodzone niedawno 70-lecie było dla nas dużym wyzwaniem. Zorganizowaliśmy wtedy wiele wydarzeń i zakładaliśmy, że w tym roku

obchody będą skromniejsze. Jednak kiedy rozpoczęliśmy przygotowania, okazało się, że jest wiele pomysłów. Myślę więc, że będzie bardzo dużo ciekawych wydarzeń.

Niesłychanie ważne będzie nadanie doktoratów honoris causa, które otrzyma kilka osób. W kulminacyjnym momencie, czyli w październiku, wyróżniony zostanie prof. Pierre Joliot, czyli wnuk Marii Curie-Skłodowskiej. To dla nas wielki zaszczyt, że będzie chciał przyjechać do Lublina i przyjąć ten doktorat, bo będzie to piękne nawiązanie do naszej wielkiej patronki.

W ramach obchodów odbędzie się wiele wystaw, na których pokażemy Marię Curie-Skłodowską, uniwersytet w różnym wydaniu, jego twarze czy sylwetki naszych obecnych i byłych naukowców oraz to, jak uczelnia się zmieniała. Ten cykl rozpoczęliśmy już piękną wystawą fotograficzną w naszym Muzeum pt. „Uniwersytet. Struktura blasku i cienia”.

Zamierzamy także zaprosić naszych absolwentów na spotkanie, które odbędzie się 14 września w Ogrodzie Botanicznym. Pokażemy na nim uczelniane zespoły artystyczne, zaprosiliśmy także naszą absolwentkę Urszulę, która wystąpi i zaśpiewa na scenie. Warto podkreślić, że w tym roku swoje 70-lecie obchodzi też chór akademicki UMCS oraz Wydział Prawa i Administracji.

• Na koniec chciałem zadać bardziej osobiste pytanie. Przed panem ostatni rok w roli rektora, bo w przyszłym roku upływa pana druga kadencja. Z czego, co udało się zrobić w tym czasie, jest pan najbardziej zadowolony?

- Chyba najbardziej z tego, że udało mi się jako rektorowi uspokoić atmosferę w uczelni. Bywały różne sytuacje, pojawiało się sporo napięć. Wydaje mi się, że dziś atmosfera jest w miarę dobra i mamy świadomość, że stoimy przed wyzwaniami, na których powinniśmy się skupić. Obserwuję, że udało nam się w ostatnich latach zmienić „wektory”, czyli myślenie o uczelni. Wszyscy w Uniwersytecie zdajemy sobie sprawę, że powinniśmy postawić na badania naukowe, poprawiać jakość naszych publikacji i to jest spore osiągnięcie. Za sukces uważam też wzrost liczby studentów zagranicznych, których obecnie mamy ok. 1800 oraz zdobycie środków na budowę kampusu zachodniego.

• A jest jeszcze coś, co zostało do zrobienia?

- Mówiłem sporo o badaniach naukowych i to cały czas jest duże wyzwanie. Chyba zbyt wolno zmieniała się świadomość, że to badania muszą być priorytetem, gdyż decydują o przyszłości uniwersytetu. Zapewne na tym polu mogliśmy zrobić więcej.

• A widzi pan kogoś, kto mógłby zastąpić pana w roli rektora?

- Przyglądam się funkcjonowaniu uniwersytetu, jego wydziałów i mógłbym wymienić kilka nazwisk osób, które mogłyby być uwzględniane w rankingu potencjalnych kandydatów. Oczywiście nie wymienię ich. Pamiętam, że rektor będzie wybierany przez społeczność akademicką. Zakładam, że wybierze ona tego najlepszego.

Sposoby na flirt i podryw

NAUKA Zarówno na warszawskiej imprezie klubowej, jak i na tańcach w Nałęczowie odnaleźć możemy podobne zachowania związane z flirtem. To, jak flirtujemy, nie zależy od wieku, ale od nastroju, osobistych upodobań czy towarzystwa - mówi socjolog dr Katarzyna Kalinowska, która badała zjawisko flirtu i podrywu

Dr Katarzyna Kalinowska – wraz z zespołem studentek i studentów socjologii – zbadała zjawisko flirtu i podrywu. Aby się przekonać na własnym przykładzie, czym jest flirt, badacze wkroczyli na parkiety warszawskich klubów, a dr Kalinowska odwiedziła dodatkowo polskie sanatoria, m.in. w Ciechoćniku, Nałęczowie, Ustroniu, Kudowie Zdrój czy Kołobrzegu. Badacze analizowali i opisywali zachowania, których byli świadkami (lub inicjatorami).

Wyniki tej pracy zebrane zostały w monografii „Praktyki flirtu i podrywu” dr Katarzyny Kalinowskiej.

Jurny dziadek i Królowa Śniegu

Aby poderwać drugą osobę, ludzie mogą wykorzystywać przeróżne strategie i wcielać się w rozmaite role. Badacze wydzielili takie role kobiecie jak: Królowa Śniegu, wamp, głupia blondynka, otwarta kumpela, klasyczna uwodzicielka, wyłudzaczką komplementów czy porządna dziewczyna/poważna kobieta.

U mężczyzn z kolei zauważono takie role jak: kozak/jurny dziadek, Casanova, erotoman-gawędziarz/dziwkarz-teoretyk, bogacz, intelektualista, chłopak o dobrych zamiarach/stateczny pan oraz looser.

Zapytana, czy któraś z tych strategii spisywała się lepiej niż inne – dr Katarzyna Kalinowska powiedziała, iż zależy, w odniesieniu do jakiej osoby. – Pytanie nie brzmi: który sposób flirtowania jest najskuteczniejszy, ale: który sposób wybrać, żeby poderwać daną osobę – tłumaczy.

Flirt i podryw to zjawiska szerokie; by je opisać, nie wystarczy przeanalizować wyżej wymienionych „strategii i taktik flirtu”, a więc właśnie zachowań związanych z wcielaniem się w konwencjonalne role. Jest to tylko jeden z czterech rodzajów zachowań związanych z flirtem, które zidentyfikowała badaczka. To sposób najbardziej refleksyjny, „wypływający z głowy”, wymagający podejmowania pracy emocjonalnej i który da się opanować z pomocą poradników o tym, jak flirtować. Następne nieco bardziej wpływają z ciała.

Ciało tańczy obok ciała

Druga grupa zachowań związanych z flirtem i podrywem to zabawy kolektywne oparte na przenoszeniu afektu: z człowieka na człowieka przez naśladownictwo albo przez absorbowanie silnych emocji z otoczenia, z atmosfery zabawy.

– Znajdujemy się w tłumie, mamy muzykę, bliskość, ciało tańczy obok ciała, pojawiają



się wspólne działania, płynność ruchów. Z atmosfery zabawy afekt przenosiśmy na atmosferę miłosną. Jeśli przeżycia związane z imprezowaniem są intensywne, wówczas rośnie prawdopodobieństwo, że to pobudzenie przeniesiemy na kogoś, kogo akurat dostrzeżemy, poznamy. Nasze uczucia ku konkretnej osobie może ukierunkować też grupa towarzyszy, z którymi się bawimy. To wszystko są strategie kolektywnego flirtu – wyjaśnia dr Kalinowska.

Strzała amora

Trzecia grupa praktyk balansuje na granicy flirtu i „czegoś poważniejszego”. – Niefrasobliwość flirtu zaczyna być podważana. Ludzie zaczynają odczuwać, że to, co się między nimi dzieje, to nie tylko klubowy flirt czy sanatoryjny romans. To ta „strzała amora”. Wpadają w trajektorię euforyczną. Są bezwolni wobec uczucia – relacjonuje badaczka.

Jak wyjaśniała, źródło przyjemności jest więc tu w czymś innym, niż w pozostałych sposobach flirtu. – Pojawiają się tu bowiem uczucia, które chcemy przenieść dalej, poza imprezę – i stworzyć coś, co może być początkiem związku – opisuje.

Utrata głowy

Ostatnia grupa zachowań związanych z flirtem zwią-

Aby poderwać drugą osobę, ludzie mogą wykorzystywać przeróżne strategie i wcielać się w rozmaite role

FOT. PIXABAY

zana jest z całkowitą „utrata głowy” i automatycznym reagowaniem na afektujące bodźce.

– Mamy tu do czynienia z emocjami pijackimi, które mieszają się z emocjami miłosnymi. To flirt, gdzie nie konkretna osoba, z którą flirtujemy, jest ważna. Człowiek jest w takim stanie oszołomienia, że czasem nawet nie zdaje sobie sprawy, naprzeciw kogo stoi – tłumaczy socjolog.

Dodała, że po takim podrywie zwykle podrywającemu „film się urywa” i nie pamięta potem, co się działo. Taki typ podrywu był zauważalny także w sanatoriach.

– Byli tacy panowie, o których obawiałam się, czy wyjdą żywi z imprezy. Obtańcowywali wszystkie partnerki. Ja za nimi nie nadążałam, szacun! – uśmiecha się badaczka.

Kochamy podobnie

– W moich badaniach nie chodziło o to, żeby pokazać, że jakieś osoby flirtują tak, a niektóre – inaczej. Z na-

szych badań wyszło raczej, że kochamy podobnie, a w tych różnorodnych sposobach flirtowania można znaleźć wspólne pierwiastki, podzielane przez wszystkich emocje. Nie ma znaczenia, czy jest się kobietą czy mężczyzną, seniosem czy młodym człowiekiem, czy zabawa ma miejsce w sanatorium, w klubie elitarno-celebryckim czy studencko-pubowym. Emocje, które czujemy, dotyczą podobnych strun. To, jak wygląda flirt, nie zależy od płci czy wieku. Zależy raczej od miejsca, atmosfery, grupy, osobistych preferencji – podsumowuje dr Kalinowska.

Aby zbadać zjawisko flirtu i podrywu – niezwykle trudne do naukowego „zmierzenia i zważenia”, dr Kalinowska zastosowała podejście rzadkie w świecie nauki, tzw. autoetnografię. A w tym podejściu badacz jest jednocześnie narzędziem badawczym i badanym podmiotem.

– Żeby pochwycić afekt – sposób wyrażania emocji – i móc go dokładnie opisać, trzeba go najpierw poczuć i zidentyfikować – mówi dr Kalinowska.

Obserwator-cień

W skład zespołu badającego flirt w warszawskich klubach weszło kilkanaścioro studentów i studentek socjo-

logii. W każdym takim wyjściu w teren, brało udział kilkoro bawiących się uczestników oraz obserwatorów-cień.

– Uczestnicy angażowali się w zabawę, podrywali, flirtowali, bawili się – robili to, co robi się na imprezach. Dzięki temu byli w stanie poczuć emocje związane z flirtem – wyjaśnia dr Kalinowska.

Natomiast obserwatorów-cień wchodził do klubu ze swoją grupą, lecz się nie bawił; przez cały wieczór nie pił alkoholu, pilnował bezpieczeństwa zespołu i przyglądał się całej sytuacji z zewnątrz.

– Ta osoba miała być jak Marsjanin, który wylądował na tym świecie i wszystkiemu się dziwi – opowiada pani socjolog.

Potem badacze spotykali się i opowiadali o tym, co się na imprezie działo, ujmując to nie tylko z perspektywy uczestników – ale i naukowców, którzy dysponowali już odpowiednim słownikiem pojęć.

Co nam wolno, a czego nie

Badania – realizowane w ramach doktoratu dr Kalinowskiej bez dodatkowego finansowania – byłoby trudno powtórzyć w takiej samej formie w sanatoriach. Aby zbadać flirt wśród polskich seniorów dr Kalinowska zdecydowała się więc na własny

koszt wyjeżdżać na turnusy do uzdrowisk.

– Na pierwszy wyjazd do sanatorium pojechałam sama. Pojawiła się jednak bariera: jako samotnej, dużo młodszej kobiecie trudno mi było uzyskać pełny wgląd w badane środowiska, byłam niewiarygodna jako kuracjuszką. Na kolejne wyjazdy zabierałam więc męża, w tandemie badawczym czuliśmy się w terenie swobodniej – uśmiecha się badaczka.

Socjolog zbierała też informacje o flircie w sposób bardziej tradycyjny – przeprowadzając wywiady z imprezowiczami i kuracjuszami.

Spodziewała się, że z jej badań wyniknie opis pokoleniowej przemiany obyczajów związanych z flirtem i podrywem. – A z badań wyszło mi raczej, że zmiana obejmuje wszystkie grupy wiekowe. W sytuacji flirtu wcale nie tak często kierujemy się normami moralnymi – tym, co nam wolno, a czego nie. Coraz wyższą pozycję zyskują za to tzw. etyki afektywne. To emocje stają się więc argumentem w dokonywaniu ocen, wyborów. To one są tym, co nami kieruje i są dla nas narzędziem do oceny innych – podsumowuje socjolog.

PAP - NAUKA W POLSCE,
LUDWIKA TOMALA



Jeżeli chcemy komuś wytłumaczyć, kim jesteśmy, to mówimy „ci od Wiedźmina” i wszyscy już wiedzą – mówią Mikołaj Rybacki i Katarzyna Bromirska

FOT. MARCIN SOMERLIK

Ci od Wiedźmina

ROZMOWA z Mikołajem Rybackim i Katarzyną Bromirską z folkowej grupy Percival

• Czy Lublin to dla was szczególne miejsce? 18 lat temu, na Mikołajkach Folkowych, zajęliście w konkursie trzecie miejsce...

MIKOŁAJ RYBACKI: Najbardziej pamiętamy to, że dostaliśmy nagrodę publiczności. Takiego Mikołaja, co u Kasi stoi.

KATARZYNA BROMIRSKA: Jest. Nadal stoi u mnie w domu (śmiech).

• To był moment, w którym uwierzyliście, że można z muzyką folkową dotrzeć do szerszej publiczności?

MR: Dla mnie to nie były pierwsze Mikołajki Folkowe, bo już wcześniej z zespołem Rivendell, chyba w 1997 roku, wygraliśmy nawet. Na pewno graliśmy kilka razy, bo było kilka podejść, kiedy nic nie wygraliśmy.

• Jak obecnie wygląda skład Percivala?

KB: Podajemy teraz, że stały skład to ja i Mikołaj. To jest niezmiennie od 20 lat i tak będzie dalej. My jesteśmy trzonem i dobieramy ludzi, którzy bardzo dobrze grają. Teraz mamy świetnych muzyków z całej Polski.

MR: W tym wiolonczelistę z Lublina.

KB: Dołączyła do nas Ola Bałdyga. Dzisiaj gra z nami dopiero drugi koncert (rozmawialiśmy przed występem Percivala – dop. aut.). Mówi, że bardzo cieszy się, że może tutaj zagrać.

MR: Łączy nas też z Mikołajkami Folkowymi, bo była wiolonczelistką Orkiestry Świętego Mikołaja.

• Percival przeszedł już wiele zmian personalnych. Czy każdy z członków

grupy wnosi coś nowego do waszej muzyki?

MR: To na pewno ma ogromny wpływ na to, co robimy, jak podchodzimy do muzyki. W przeciągu ostatnich dwóch lat poznaliśmy tak dużo profesjonalnych muzyków, że mamy nieustającego kopa, żeby robić nowe rzeczy.

• Do Lublina przyjechaliście promować nową płytę „Slava III – Pieśni Słowian Zachodnich”. Co możecie o tym albumie powiedzieć?

MR: To jest płyta, która tak jak poprzednie „Slavy” („Slava! – Pieśni Słowian Południowych” i „Slava II – Pieśni Słowian Wschodnich” – dop. aut.), ma przybliżyć muzykę słowiańską, ale w taki sposób, w jaki my to postrzegamy. Jest na niej przekrój pieśni, które wybraliśmy z obszaru zamieszkiwanego przez Słowian Zachodnich. Tak jak przy poprzednich płytach, mamy na myśli podział językowy – mamy Czechów, Słowaków, Morawiaków, Kaszubów, Ślązaków, Polskę i Serbołużyczan. Nie zachowały się pieśni Słowian połabskich, dlatego postanowiliśmy napisać jedną sami.

• Czy przy okazji występów jako Percival odpoczywacie trochę od swojego folk-metalowego wcielenia w grupie Percival Schuttenbach?

KB: Tak mogłoby się wydawać, ale energia jest tak samo wielka. Odpoczywamy tylko w ten sposób, że kiedy gramy Percivala, to odpoczywamy od Schuttenbacha i na odwrót. To jest wspaniałe, bo

w ogóle nie czujemy zmęczenia materiału.

• Widać, że nie macie problemów z tworzeniem materiałów dla obu grup – w ubiegłym roku Percival wydał płytę „Slava III – Pieśni Słowian Zachodnich”, a Percival Schuttenbach album „Dzikie Pola”...

KB: Tak. Powiem też, że to nas inspiruje. Oba projekty na siebie wpływają. Można powiedzieć, że to nas nakręca.

MR: Prace nad rzeczami „schuttenbachowymi” inspirują nas do pewnych rozwiązań w Percivalu i odwrotnie. To jest takie swoiste perpetuum mobile (śmiech).

• Bardzo zaskoczyła mnie stylizacja, jaką przyjęliście w serii teledysków nakręconych od utworów z ostatniej płyty Percivala. Jako folkowcy ubraliście się na czarno i wystąpiliście pod krawatami...

MR: Chcieliśmy oderwać się od klimatu, w którym występujemy od wielu lat, czyli od rekonstrukcji historycznych i ciuchów historycznych, związanych ze średniowieczem. Nie zrobiliśmy tego jako pierwsi, bo podpowiedzieliśmy to paru osobom wcześniej, ale nie szkodzi. To ma jeszcze drugie dno, chcieliśmy zrobić coś przewrotnego. Przede wszystkim są to utwory ludowe, czyli związane raczej z nizinami społecznymi – wsią, prostym ludem. Chociaż staraliśmy się wybierać pieśni z najodleglejszej historii, kiedy to rozwarstwienie społeczne było mniejsze. My wprowadziliśmy taką

muzykę na salony, wdarliśmy się do pięknej sali poświęconej, czy nawet ufundowanej przez Wilhelma II, króla Prus. Weszliśmy tam w ubiorze osób z wyższych warstw społecznych i zrobiliśmy totalną rewolucję. Oczywiście wszystko z przymrużeniem oka.

• Często spotykacie się z określeniem „ci od muzyki z Wiedźmina” (gry studia CD Projekt RED – dop. aut.)?

KB: Sami nawet tak mówimy (śmiech). Na pewno korzystamy z tego, że Wiedźmina kojarzy praktycznie każdy. Jeżeli chcemy komuś wytłumaczyć, kim jesteśmy, to mówimy „ci od Wiedźmina” i wszyscy już wiedzą.

• A to nie jest pułapka, kiedy jesteście kojarzeni głównie z jednym projektem?

KB: Być może byłaby, gdybyśmy się na tym zawiesili. Wiedźmin to nie jest wszystko, co osiągnęliśmy w życiu, bo bardzo się rozwijamy. Wiemy, że możemy jeszcze zrobić wiele wspaniałych rzeczy. Idziemy do przodu ze swoją muzyką. Natomiast to jest tylko hasło, które ma nas przybliżyć słuchaczom, czy nowym osobom, które chciałyby nas poznać.

MR: Jesteśmy dość specyficznym zespołem. Od początku jesteśmy bardzo ciężcy do zaszufadkowania, nawet przez nas samych. Nigdy to do końca nie zadziałało. Rozstrzał tego, co robimy jest ogromny. Jesteśmy jak granat, jeśli chodzi o stylistykę (śmiech). To działa tak, że im bardziej ktoś nas zaszufadkuje, tym bar-

dziej jesteśmy dla ludzi przystępniejsi. Spotkaliśmy się nawet z „zarzutem”, że jesteśmy zbyt oryginalni. Boimy się tego, że ludzie mogą nas ze strachu odrzucić, bo jest tego dużo.

• Dalej sami robicie te słynne instrumenty, które nie trzymają stroju?

MR: (śmiech) Teraz już trzymają, bo wprowadziliśmy kilka modyfikacji. Planów i chęci jest mnóstwo, tylko nie ma na to czasu. Muszę niestety odpowiedzieć, że nie robimy. Mamy kilka zaczętych instrumentów, które czekają już 10 lat na skończenie (śmiech).

• Macie jeszcze w ogóle czas na różne aktywności poboczne – prowadzenie warsztatów, lekcji gry na instrumentach?

KB: Żeby mieć na to czas, to wciągnęliśmy to w naszą główną działalność. Cieszymy się, kiedy mamy możliwość takie coś zorganizować, ponieważ bardzo nam się podoba ta forma kontaktu z ludźmi i przekazywania wiedzy.

MR: Zebraliśmy przez lata dużo doświadczeń. Kiedy zakładaliśmy zespół, to mieliśmy wpisane w motto, żeby się rozwijać i uczyć. Raczej nie zabieramy się za rzeczy, które już umiemy. Stąd też wynika ta nasza różnorodność. Jeżeli pocujemy, że już coś w miarę umiemy, to pojawia się chęć nauczania się kolejnej rzeczy, a potem też chęć wykorzystania wszystkiego, co już wiemy.

• Płyty z tytułem „Slava” są tryptykiem wydawniczym, który już zakończyliście. Czy macie pomysły na

nowe rzeczy?

MR: Zakończyliśmy, bo nam się Słowianie skończyli (śmiech). Musielibyśmy wymyślić Słowian Północnych, bo nie istnieją.

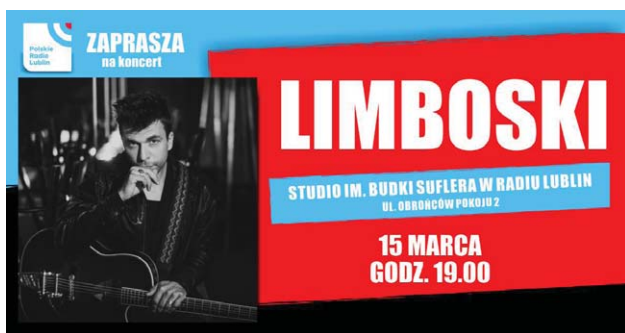
• To może trzeba sięgnąć po kulturę wikingów?

MR: Promujemy naszą rodzimą kulturę, bo ona tego potrzebuje. Jesteśmy niesamowicie bogaci kulturowo, mamy dużo do zaoferowania, ale jako Słowianie mamy też niskie poczucie własnej wartości. Czemu ludzie pokochali Wiedźmin-a? Bo występuje tam wiele potworów, które Zachód już zna – wampiry, wilkołaki, itd. Na przełomie XIX i XX wieku kilku pisarzy zgłębiło nasze legendy i wydało je na Zachodzie. Frankenstein ma swoją niemiecką nazwę od Żabkowic Śląskich, do tego jeszcze Drakula. Dla nich to nie jest nic obcego, dlatego przyjęli Wiedźmin-a, z całą falą słowiańskich demonów, jak swojego. Mamy jeszcze wiele rzeczy do zaoferowania, ale mamy też problem z chwaleniem się tym. My przyjęliśmy misję, żeby promować Słowian.

• Czy mamy tego aż tak dużo, że może się to spokojnie przyjąć na Zachodzie?

KB: Ciężko jest powiedzieć, co się przyjmie, ale patrząc na same pieśni, to jest tego ogrom. Mieliśmy problem, żeby wybrać ograniczoną liczbę utworów na płyty. Można spędzić nad tym całe życie, a i tak się wszystkiego nie pozna. Jestem za tym, żeby to pokazywać i my się staramy to robić.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF KURASIEWICZ



Limboski – koncert w Radiu Lublin

Limboski (właściwie Michał Augustyniak) na polskiej scenie muzyki alternatywnej aktywny jest już od kilku lat. Mimo młodego wieku ma na swoim koncie kilka świetnie przyjętych albumów. Ostatni, „Poliamoria”, ujrzał światło dzienne w 2018 roku.

– Limboski najlepiej odnajduje się właśnie w konwencji śpiewaka z gitarą – wyrasta z amerykańskich źródeł piosenki rockowej.

Jako miłośnik analogowego sposobu nagrywania doskonale zgłębił korzenie bluesa i folku, a obecnie rozwija te inspiracje poszukując własnego stylu – opowiadają organizatorzy.

Zaproszenia na dzisiejszy koncert do zdobycia w konkursach na antenie Radia Lublin lub poprzez rejestrację na facebookowej stronie wydarzenia.

(DAD)



Pokazy filmu „High Life” w Centrum Kultury

W środę i czwartek (20–21 marca) o godz. 19 w ramach cyklu Spla!Nights w Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) zobaczymy film „High Life” z Robertem Pattinsonem i Agatą Buzek.

W odległym kosmosie, poza układem słonecznym, na pokładzie statku kosmicznego żyje astronauta Monte i jego córka Willow. Monte nie został ojcem

z własnej woli. Był w grupie więźniów, którzy dostali szansę wzięcia udziału w podróży w przestrzeń kosmiczną wiedząc, iż nigdy z niej nie wrócą.

– „High Life” jest porównywany do największych dzieł Kubricka i Tarkowskiego i ma szansę na tytuł największego filmowego odkrycia 2019 roku – przekonują organizatorzy.

Wstęp: 12/15 zł.

(DAD)



Noc Sów na UMCS

Studenckie Koło Naukowe Biologów UMCS zaprasza na edukacyjne wydarzenie poświęcone sówom, które będzie można spotkać 16 i 17 marca o godz. 20.15.

Nocne wycieczki ornitologiczne będą rozpoczynać się na pętli autobusowej przy ul. Filaretów. Uczestnicy przejdą do Starego Gaju w poszukiwaniu tajemniczych ptaków.

– Będzie można przekonać się, jak wygląda nocne życie lasu i czy przyroda budzi się

już do życia, a przede wszystkim usłyszeć i zobaczyć sowy w ich naturalnym środowisku – przekonują organizatorzy.

16 marca o godz. 16.30 odbędą się ponadto warsztaty, podczas których będzie można dowiedzieć się, jakie gatunki tych ptaków żyją w Polsce i w Lublinie. Będzie też sporo atrakcji dla najmłodszych, wśród nich nauka wydawania sowych odgłosów, konkurs wiedzy o sówach, gry i zabawy związane z ptasią tematyką. (DAD)

Kasia Kowalska na 25-lecie w Lublinie

16 marca o godz. 18 na scenie Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) wystąpi Kasia Kowalska z koncertem w ramach 25-lecia pracy artystycznej.

Okrągły jubileusz przypadł na 2018 rok, w którym artystka powróciła z nowym albumem zatytułowanym „Aya”. Trasa koncertowa promująca krążek i włączająca się w jubileusz trwa jednak nadal, w rezultacie już w połowie marca największe przeboje artystki usłyszymy w Lublinie.



– Czeką nas piękne, mistyczne widowisko przepelnione emocjami, niezwykle energią wokalistki i wieloma znanymi piosenkami, które Kasia Kowalska wyłansowała na przestrzeni 25 lat swojej artystycznej kariery – zachęcają organizatorzy.

Bilety na koncert kosztują od 55 do 125 zł.

(DAD)

Niemen inaczej – koncert w CSK

Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na wyjątkowy koncert w hołdzie Czesławowi Niemenowi z udziałem jego córki – Natalii oraz Sławka Uniatowskiego, Stanisława Soyki i Kuby Badacha. Wydarzenie odbędzie się 15 marca o godz. 19.

Będziemy mogli usłyszeć kultowych utworów Czesława Niemena we współczesnych aranżacjach Hadriana Filipa Tabęckiego, który tchnął nowe życie w takie szlagiery jak: „Pod papugami”, „Jednego serca” czy „Wspomnienie”.



Utwory wykonają wybitni artyści: Natalia Niemen, Sławek Uniatowski, Stanisław Soyka, Kuba Badach. Wokalistom będzie towarzyszył zespół znanych i cenionych muzyków.

Bilety w cenie 127–159 złotych dostępne na eilet.pl, eventim.pl i empikbilety.pl

(DAD)

Watch Docs. Prawa Człowieka w Filmie

KULTURA Polityka, ekologia, medycyna. Amerykańskie fakenewsy i polska „dobra zmiana”. Stowarzyszenie Homo Faber zaprasza na kolejną objazdową edycję festiwalu „Watch Docs. Prawa Człowieka w Filmie”. Wstęp na projekcje i dyskusje jest wolny



Dobra zmiana

Rosyjską machinę propagandową od podszewki pokazuje francuski filmowiec Paul Mortira. „Wojna informacyjna: Rosja kontra Zachód” to dokument o tym, jak rosyjskie służby specjalne doprowadziły do perfekcji sztukę manipulowania informacją i uczyniły z niej skuteczną broń. Pokazuje, jak działają hakerzy i internetowe trole i w jaki sposób rosyjskim interesom służą pozornie niewinne happeningi i akcje publiczne w czasie ostatnich wyborów we Francji.

Polski akcent w programie tegorocznego festiwalu to m.in. „Dobra zmiana” Konrada Szołajskiego. Marta kieruje Klubem Gazety Polskiej w Gliwicach i działa w Strzelcach Recypopolitej. Tita jest działaczką KOD-u. Obie są patriotkami, ale patriotyzm ich nie łączy. Wręcz przeciwnie – stawia je po dwóch stronach politycznej barykady.

O medycznej marihuanie opowiada z kolei „Podziemie nadziei” Jana Bluza. Tytułowe podziemie to środowisko chorych i ich rodzin, lekarzy,

którzy proponują swoim pacjentom taką terapię, aż po działaczy ruchów legalizacyjnych i tych, którzy lecznicze preparaty sprzedają z zagranicy lub produkują na miejscu.

Aż 10 lat pracowała nad swoim filmem kanadyjka Slater Jewell-Kemker. Przez ten czas z kamerą w rękę podróżowała po świecie, śledząc przebieg kolejnych szczytów klimatycznych ONZ oraz dokumentując życie młodych aktywistów, dla których zmiana klimatu to nie tylko historia z gazet, ale często przerażająca codzienna rzeczywistość. „Młodzi idą dalej” będzie można zobaczyć w niedzielę.

W krótkich metrażach nie zabraknie też historii z amerykańskiego i australijskiego podwórka. To filmowa analiza fake news „Czy Hillary Clinton kierowała gangiem handlarzy dziećmi?”, „Atomowi żołnierze” (świadkowie amerykańskich prób nuklearnych z lat 50., którzy przerywają milczenie) i „Anubumin” o obozach dla uchodźców na tropikalnej wyspie.

– W ostatnim roku nasilił się wpływ tzw. graczy niepaństwowych. Używając mediów społecznościowych kłamia i manipulują, by osłabić zaufanie do państwa i demokratycznych procedur. Efektem takich działań są m.in. nieracjonalne decyzje wyborcze czy referendalne w wielu państwach – tłumaczy Marta Sienkiewicz ze Stowarzyszenia Homo Faber

Tego problemu będzie dotyczyć piątkowa debata (godz. 20). Wśród gości: Paweł Cywiński, orientalista, kulturoznawca, geograf, współtwórca Fundacji Polska Gościnność i dr hab. Jakub Nowak z Wydziału Politologii UMCS. Ten zajmuje się m.in. teoriami komunikowania i mediów. Spotkanie poprowadzi Agnieszka Lichnerowicz, reporterka radia TOK FM.

Drugie spotkanie dotyczy będzie medycznej marihuany (sobota, godz. 18.30).

– Do rozmowy zaprosiliśmy Aleksandrę Pezdę, dziennikarkę i publicystkę, autorkę książki „Zdrowaś Mario. Reportaże o medycy-

nej marihuanie” – dodaje Sienkiewicz.

Festiwal Watch Docs wystartował w czwartek, potrwa do niedzieli, 17 marca. Wszystkie projekcje i spotkania w sali kinowej Centrum Kultury (Peowiaków 12). Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Pełny program na hf.org.pl.

OPRAC. AM

PROGRAM

15 marca

18:00 Wojna informacyjna: Rosja kontra Zachód, 97 min, 2018 Francja reżyseria: Paul Moreira

16 marca

17:00 Dobra zmiana, 77 min, 2018 Polska reżyseria: Konrad Szołajski

20:00 Podziemie nadziei, 82 min, 2018 Polska reżyseria: Jan Bluz

17 marca

15:30 Mój tata jest bratem mamy, 76' 2018 Ukraina reżyseria: Vadym Ilkov

17:00 Młodzi idą dalej, 87 min, 2018 Kanada reżyseria: Slater Jewell – Kemker

18:40 Krótkie metraje

20:00 Śpiewać, 52 min, 2018 Polska, Rosja reżyseria: Olga Korotkaya



El Dorado – barwna orkiestra z Ameryki Południowej

El Dorado to tytuł wyjątkowego koncertu z udziałem najlepszych muzyków z Ameryki Południowej, który odbędzie się 17 marca o godz. 18 w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie (ul. Akademicka 15).

To barwne wydarzenie dla lubelskich widzów będzie stanowić niepowtarzalną okazję do poznania

muzycznego dziedzictwa Indian Ameryki Południowej i Ameryki Północnej. To nie tylko muzyczny koncert, ale przede wszystkim etniczne show. Zobaczymy autentyczne kostiumy, unikalne instrumenty muzyczne, oryginalne instalacje wideo, pokaz świetlny i starożytne obrzędy.

– Swoją niesamowitą muzyką artyści wy-

pełniają salę koncertową szczególną energią, a wspaniałe głosy solistów i ich charakterystyczna choreografia wplatają się w starożytny, dziki świat Indian – zachęcają organizatorzy.

Bilety na koncert kosztują od 50 do 95 zł. Wejściówki można nabywać m.in. za pośrednictwem platformy bilety.pl. **(DAD)**

Czytanie Czechowicza w Bramie Grodzkiej

Każdego roku 15 marca w Lublinie upamiętniane są urodziny wybitnego poety Józefa Czechowicza, autora „Poematu o mieście Lublinie”, który tragicznie zginął podczas bombardowania. Także w najbliższy piątek tradycyjnie w Bramie Grodzkiej (ul. Grodzka 21) znane osobistości odczytają legendarny utwór.

Urodziny Józefa Czechowicza w Bramie Grodzkiej rozpoczną się o godz. 17. Związane z miastem postaci odczytają publicznie słynny „Poemat o mieście Lublinie”,



który zostanie także wydany w nakładzie zgodnym z aktualną rocznicą urodzin (w tym roku będzie 116 egzemplarzy). Tym razem z poezją

Czechowicza zmierzają się redaktorzy czasopisma PA.RA.

Józef Czechowicz urodził się w 1903 roku a szczyt jego poetyckiej kariery przypadł na dwudziestolecie międzywojenne. Młody artysta skupiał wokół siebie awangardowych poetów, w Lublinie założył Lubelski Związek Literatów, w Warszawie współpracował m.in. z Polskim Radiem. Zginął w wyniku bombardowania Lublina w 1939 roku, w wieku zaledwie 36 lat.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. **(DAD)**

8 grzechów głównych – wielka trasa Stand-Up Polska

Stand-Up Polska startuje z nową trasą po całym kraju. „8 grzechów głównych” to komedio-we show prezentujące nowy materiał popularnych komików. Trasa zawita do największych miast w Polsce. W Lublinie komicy wystąpią 16 marca o godz. 17 i 20 w Centrum Kongresowym UP (ul. Akademicka 15).

W obsadzie trasy stand-upowej znaleźli się najciekawszy komicy: Michał Kempa, Wojciech Fiedorczuk, Antoni Syrek-Dąbrowski, Karol Kopiec, Piotr



Szumowski, Bartek Walos, Cezary Jurkiewicz, Maciek Adamczyk i Sebastian Re-

jent. Ich skecze tematycznie powiązane będą z grzechami głównymi.

– Początkiem żartów będą ludzkie przywary i ich konsekwencje, które komicy przepuszczają przez charakterystyczny filtr swojego poczucia humoru. Dlaczego w trasie jest jednak osiem grzechów? Tradycyjne siedem to po prostu niewystarczająca liczba – zachęcają organizatorzy.

Bilety na wydarzenie od 59 zł można nabywać za pośrednictwem platformy ebi-let.pl. **(DAD)**



TEATRY:

TEATR im. J. OSTER-WY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Diabeł i tabliczka czekolady – 19.00
TEATR im. H.Ch. ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: Dziób w dziób – 09.30, 11.30
SOBOTA: Pyza na polskich drózkach – 16.00
NIEDZIELA: Pyza na polskich drózkach – 10.00, 12.00
TEATR MUZYCZNY (ul. Skłodowskiej-Curie 5): brak spektakli
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): SOBOTA: Natan Mędrzec – 19.00
NIEDZIELA: Filmowa niedziela – 17.00
TEATR CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: Innymi Słowy Impro – 19.00
SOBOTA: Koncert: Beltaine – 20.00
NIEDZIELA: Brak sensu, Aniołek, Żyrafa i Stołek – 17.00; Koncert: B6 – 19.00
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Skłodowskiej-Curie 5): PIĄTEK: Koncert symfoniczny – 19.00
SOBOTA: Koncert: Ballady Bułata Okudżawy – 17.00
NIEDZIELA: Koncert: Lao Che – 17.00



KINA:

CINEMA CITY PLAZA LUBLIN (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: Całe szczęście – 15.40, 18.00, 20.20; Green Book – 19.00; Jak wytresować smoka 3 – 10.15, 14.00, 16.15; Kapitan Marvel 2D dubbing – 15.10, 17.50; Kapitan Marvel 2D napisy – 12.30, 16.30, 19.10, 20.30, 21.50; Kapitan Marvel 3D dubbing – 13.50; Kiedy się pojawiłaś – 10.00; Kobiety mafii 2 – 16.00, 18.50, 21.40; Kurier – 10.00, 11.00, 12.30, 15.00, 17.30, 20.00, 22.30; Lego Przygoda 2 2D – 12.15; Planeta Singli 3 – 12.00, 21.15; Przemysłnik – 14.30, 17.00, 19.30, 22.00; Robaczki z zaginionej dżungli 2D – 10.00, 11.40, 13.50, 16.50; To właśnie życie – 14.20, 21.40; Wszyscy wiedzą – 18.30
SOBOTA NIEDZIELA: Całe szczęście – 13.20, 15.40, 18.00, 20.20; Green Book – 19.00; Jak wytresować smoka 3 – 10.15, 11.45, 14.00, 16.15; Kapitan Marvel 2D dubbing – 11.10, 15.10, 17.50; Kapitan Marvel 2D napisy – 12.30, 16.30, 19.10, 20.30, 21.50; Kapitan Marvel 3D dubbing – 13.50; Kobiety mafii 2 – 16.00, 18.50, 21.40; Kurier – 10.00, 12.30, 15.00, 17.30, 20.00, 22.30; Lego Przygoda 2 2D – 10.00, 12.15; Mia i biały lew – 11.10; Planeta Singli 3 – 12.00, 21.15; Przemysłnik – 14.30, 17.00, 19.30, 22.00; Robaczki z zaginionej dżungli 2D – 10.00, 11.40, 13.50, 16.50; To właśnie życie – 14.20, 21.40; Wszyscy wiedzą – 18.30
CINEMA CITY FELICITY LUBLIN (al. Wincentego Witosa 32): PIĄTEK: Całe szczęście – 10.20, 14.50, 17.10, 19.30, 20.30; Green Book – 12.40, 20.20; Jak wytresować smoka 3 – 10.00, 13.45, 16.00, 18.15; Kapitan Marvel 2D dubbing – 10.00, 12.20, 15.00, 17.40; Kapitan Marvel 2D napisy – 16.40, 19.20, 22.00; Kapitan Marvel 3D 4DX dubbing – 10.20, 13.00, 15.40; Kapitan Marvel 3D 4DX napisy – 18.20, 21.00; Kiedy się pojawiłaś – 09.55; Kobiety mafii 2 – 16.00, 18.50, 21.40; Kurier – 10.00, 11.30, 14.00, 16.30, 19.00, 21.30; Lego Przygoda 2 2D – 13.45; Mia i biały lew – 10.00, 12.40; Mieszmasz czyli kogel-mogel 3 – 17.50; Planeta Singli 3 – 21.50; Przemysłnik – 12.00, 15.30, 18.00, 20.30; Robaczki z

zaginionej dżungli 2D – 10.00, 13.30, 15.40; Śmierć nadejdzie dziś 2 – 14.30; Wszyscy wiedzą – 20.00
SOBOTA NIEDZIELA: Całe szczęście – 10.20, 14.50, 17.10, 19.30, 20.30; Green Book – 12.40, 20.20; Jak wytresować smoka 3 – 11.30, 13.45, 16.00, 18.15; Kapitan Marvel 2D dubbing – 10.00, 12.20, 15.00, 17.40; Kapitan Marvel 2D napisy – 16.40, 19.20, 22.00; Kapitan Marvel 3D 4DX dubbing – 10.20, 13.00, 15.40; Kapitan Marvel 3D 4DX napisy – 18.20, 21.00; Kobiety mafii 2 – 16.00, 18.50, 21.40; Kurier – 10.00, 11.30, 14.00, 16.30, 19.00, 21.30; Lego Przygoda 2 2D – 11.30, 13.45; Mia i biały lew – 12.40; Mieszmasz czyli kogel-mogel 3 – 17.50; Planeta Singli 3 – 21.50; Przemysłnik – 12.00, 15.30, 18.00, 20.30; Robaczki z zaginionej dżungli 2D – 11.20, 13.30, 15.40; Śmierć nadejdzie dziś 2 – 14.30; Wszyscy wiedzą – 20.00
MULTIKINO GALERIA OLIMP (Al. Spółdzielczości Pracy 36): PIĄTEK: Alita: Battle Angel – 09.30; Całe szczęście – 12.30, 14.55, 17.20, 19.45; Corgi, psiak królowej – 09.30, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00; Green Book – 15.25, 20.10; Jak wytresować smoka 3 – 10.00, 13.35; Kapitan Marvel 2D dubbing – 10.10, 14.30, 18.20; Kapitan Marvel 2D napisy – 12.50, 15.30, 17.10, 20.00, 21.10; Kobiety mafii 2 – 14.40, 17.40, 20.40; Kurier – 10.15, 12.00, 12.45, 15.20, 17.50, 18.50, 20.20, 21.20; Narodziny gwiazdy – 15.55; O psie, który wrócił do domu – 10.30; Planeta Singli 3 – 12.00; Przemysłnik – 18.15, 20.50; Robaczki z zaginionej dżungli – 10.20, 13.15
SOBOTA: Całe szczęście – 12.30, 14.55, 17.20, 19.45; Corgi, psiak królowej – 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00; Green Book – 11.30, 15.25, 20.10; Jak wytresować smoka 3 – 11.15, 13.35; Kapitan Marvel 2D dubbing – 10.10, 14.20, 18.20; Kapitan Marvel 2D napisy – 12.50, 15.30, 17.10, 20.00, 21.10; Kobiety mafii 2 – 14.40, 17.40, 20.40; Kurier – 10.15, 12.45, 15.20, 17.50, 18.50, 20.20, 21.20; Mia i biały lew – 11.00; Narodziny gwiazdy – 15.55; Planeta Singli 3 – 12.20; Poranki: Biuro detektywistyczne Lasseggo i Mai – 10.30; Poranki: Psi patrol – 10.30; Przemysłnik – 18.15, 20.50; Robaczki z zaginionej dżungli – 10.20, 13.15
NIEDZIELA: Całe szczęście – 12.30, 14.55, 17.20, 19.45; Corgi, psiak królowej – 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00; Green Book – 11.30, 15.25, 20.10; Jak wytresować smoka 3 – 11.15, 13.35; Kapitan Marvel 2D dubbing – 10.10, 14.20, 18.20; Kapitan Marvel 2D napisy – 12.50, 15.30, 17.10, 20.00, 21.10; Kobiety mafii 2 – 14.40, 17.40, 20.40; Kurier – 10.15, 12.45, 15.20, 17.50, 18.50, 20.20, 21.20; Narodziny gwiazdy – 15.55; O psie, który wrócił do domu – 10.05; Planeta Singli 3 – 12.20; Poranki: Biuro detektywistyczne Lasseggo i Mai – 10.30; Poranki: Psi patrol – 10.30; Przemysłnik – 18.15, 20.50; Robaczki z zaginionej dżungli – 10.20, 13.15
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: Corgi, psiak królowej – 09.30; Free solo: Ekstremalna wspinaczka – 20.00; Green Book – 11.30, 12.45; Kafarnaum – 15.15; Kurier – 16.15, 18.15, 20.15; Największy dar – 14.15; Niewidzialny chłopak – 10.45; Wszyscy wiedzą – 17.30
SOBOTA: Corgi, psiak królowej – 12.15; Free solo:

Ekstremalna wspinaczka – 10.30, 20.00; Kafarnaum – 15.15; Kurier – 10.00, 16.15, 18.15, 20.15; Największy dar – 14.15; Niewidzialny chłopak – 13.15; Wszyscy wiedzą – 17.30
NIEDZIELA: Corgi, psiak królowej – 12.15; Free solo: Ekstremalna wspinaczka – 20.00; Green Book – 15.00; Kurier – 16.15, 18.15, 20.15; Największy dar – 14.15; Niewidzialny chłopak – 13.00; Wszyscy wiedzą – 17.30
KINO GRAŻYNA (ul. Wallenroda 4a): brak sensów
DKF 16 (ul. Kiepur 5a): SOBOTA: W lepszym świecie – 15.15; Kafarnaum – 17.30
CENTRUM KULTURY LUBLIN (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: Slack Movie Night – 17.00; Wojna informacyjna: Rosja kontra Zachód – 18.00
SOBOTA: Dobra zmiana – 17.00; Podziemie nadziei – 20.00
NIEDZIELA: Biuro detektywistyczne Lasseggo i Mai – 11.00; Mój tata jest bratem mamy – 15.30; Młodzi idą dalej – 17.00; Twoja własna prawda – 18.40; Śpiewać – 20.00
CHATKA ŻAKA (ul. Radziszewskiego 16): NIEDZIELA: Yomeddine – 19.30
PUŁAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6): PIĄTEK: Całe szczęście – 18.30; Kurier – 16.15, 20.30; O psie, który wrócił do domu – 14.15
SOBOTA NIEDZIELA: Całe szczęście – 18.30; Kurier – 16.15, 20.30; O psie, który wrócił do domu – 12.15, 14.15
BIAŁA PODLASKA -MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: Całe szczęście – 18.10; Kurier – 16.00, 20.20; O psie, który wrócił do domu – 14.00
SOBOTA NIEDZIELA: Całe szczęście – 18.10; Corgi, psiak królowej – 10.15; Kurier – 16.00, 20.20; Największy dar – 14.00; O psie, który wrócił do domu – 12.00
ŚWIDNIK – LOT (Al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: SOBOTA NIEDZIELA: Kurier – 16.00; Całe szczęście – 18.00, 20.00
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: Całe szczęście – 15.00, 17.30, 20.00; Corgi, psiak królowej – 13.30, 17.45; Kapitan Marvel 2D dubbing – 14.30; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.30; Kapitan Marvel 3D dubbing – 17.00; Kurier – 12.00, 15.30, 18.00, 20.30; Przemysłnik – 15.15, 19.45; Robaczki z zaginionej dżungli – 13.00
SOBOTA: Całe szczęście – 17.30, 20.00; Corgi, psiak królowej – 12.30, 17.45; Kapitan Marvel 2D dubbing – 14.30; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.30; Kapitan Marvel 3D dubbing – 17.00; Kurier – 15.30, 18.00, 20.30; Przemysłnik – 15.15, 19.45; Robaczki z zaginionej dżungli – 13.00
NIEDZIELA: Całe szczęście – 15.00, 17.30, 20.00; Corgi, psiak królowej – 13.30, 17.45; Kapitan Marvel 2D dubbing – 14.30; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.30; Kapitan Marvel 3D dubbing – 17.00; Kurier – 15.30, 18.00, 20.30; Przemysłnik – 15.15, 19.45; Robaczki z zaginionej dżungli – 13.00
CHEŁM – CKF ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: Całe szczęście – 20.30; Jak wytresować smoka 3 – 14.30, 16.40; Kurier – 18.30
SOBOTA: Całe szczęście – 20.30; Jak wytresować smoka 3 – 11.00, 16.00, 13.30; Kurier – 18.15
NIEDZIELA: Całe szczęście – 18.15; Jak wytresować smoka 3 – 11.00, 13.30, 16.00; Kurier – 20.30

HANDEL

RZECZNIA kupi bydło ze skierowaniem do uboju z konieczności tel. 511 075 866, 518 879 043.

035419L01.A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce dla psów. Transport, montaż gratis - cały kraj, raty! www.konstal-garaze.pl, tel. 604-397-105, 512-182-312, 81/440-51-08, 84/539-81-91.

002119L01.A

MATRYMONIALNE

WALDEMAR po 40-stce szuka bratniej duszy. Tel. 728-723-880.

054919L01.A

MOTORYZACJA**USŁUGI**

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

AUTO-GAZ, Lublin, ul. Rowerowa 4a. Profesjonalny montaż instalacji, sekwencyjny wtrysk gazu od 1900 zł, serwis, legalizacja

zbiorników (od 1992 r). Naprawa pomp vialle. Instalacje holenderskie. (81)534-51-37, 602-388-665, www.primagaz.pl

195919L01.A

NAPRAWY

TELEWIZORY, magnetowidy, wieże, anteny stelitarne, instalacje antenowe, darmowa telewizja cyfrowa, kamery i aparaty cyfrowe. Dojazd gratis, gwarancja, solinie, tanio. Tel. 81/740-42-82, 601-237-374.

231219L01.A

PRACA

NIEMIECKA firma zatrudni w Niemczech na umowę o pracę, osoby do pakowania wyrobów mięsnych, temp. ok.+1C. Nie wymagamy doświadczenia ani znajomości niemieckiego. CV:informacja@op.pl ; Tel. 795-295-226, 883-815-341.

267219L01.A

SP ZOZ w Hrubieszowie zatrudni pielęgniarki do pracy w oddziałach szpitalnych. Tel. 84-696-22-06.

036619L01.A

SIMENA Spółdzielnia-Zakład Pracy Chronionej zatrudni: **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO** Wymagania: -wykształcenie wyższe ekonomiczne, preferowane kierunki rachunkowość i finanse, mile widziane studia podyplomowe z zarządzania, -minimum 5-letnie doświadczenie na samodzielnym stanowisku związanym z księgowością-kirowniczym, -bardzo dobra znajomość zasad rachunkowości, przepisów dotyczących prawa bilansowego, podatkowego, znajomość aktualnych regulacji ZUS, -znajomość procesów finansowo-księgowych i sprawozdawczych, -umiejętność opracowywania analiz finansowych. Kontakt: Kostrzewa Mirosława 83 3528410, Radzyń Podlaski E-mail:: kadry@simena.com.pl

043019L01.A

PRACA W NIEMCZACH DLA OPIEKUNÓW OSÓB STARSZYCH Przyjdź na spotkanie z rekruterem 21.03 w KRAŚNIKU (OHP, ul. Lubelska 116, godz. 10-13). Nie znasz języka niemieckiego? Zapisz się na kurs od podstaw. Po kursie oferty pracy gwarantowane! Zadzwoń: 502 912 734 | www.promedica24.pl

042119L01.C

LEKARZA stomatologa zatrudnię. Warunki do uzgodnienia. tel. 669-933-577.

046219L01.B

NIEMIECKI Zakład Pielęgniarski Lindenblatt 58285 Gevelsberg Kornerstr 79 poszukuje opiekunek do opieki domowej. Znajomość języka komunikatywna. 1300 euro/miesiąc. Premia za dni świąteczne. Opieka koordynatora polskojęzyczna. Mogą być obcokrajowcy z prawem pobytu w Polsce. Tel. 0049 2332 659 8781, kom. 004915776362707.

048919L01.A

PRACA w dziale sprzedaży roślin w szkółce roślin ozdobnych pod Warszawą. Zatrudnimy pracowników z doświadczeniem i osoby chętne do rozwoju. Stanowisko obejmuje: obsługę klientów detalicznych i hurtowych, przygotowanie roślin do sprzedaży, inwentaryzację roślin w szkółce i przygotowanie dokumentacji. Gwarantujemy: umowę o pracę, terminowe wynagrodzenie i pomoc w znalezieniu zakwaterowania. Kontakt 609 330 953 swiatzieleni@swiatzieleni.pl

051619L01.B

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 820

☎ fax 81 46 26 988

biu0028

PRACA w Ogrodnictwie! Zatrudnimy pracowników z doświadczeniem i osoby chętne do rozwoju na stanowisku Ogrodnik w szkółce roślin ozdobnych pod Warszawą. Stanowisko obejmuje: prace ogrodnicze przy zakładaniu ogrodów, zieleni miejskiej, założen parkowych, pracę w dziale produkcji roślin, obsługę sprzętu ogrodniczego i maszyn rolniczych. Gwarantujemy: umowę o pracę, terminowe wynagrodzenie i pomoc w znalezieniu zakwaterowania. Kontakt 609 330 953 swiatzieleni@swiatzieleni.pl

051619L01.A

USŁUGI

PRANIE PIERZA, WYRÓB KŁÓDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBKPI PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

057719L01.A

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

017519L01.A

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo-wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

018019L01.A

MALOWANIE, mycie elewacji. Tel. 601-77-33-26.

046919L01.B

SPRZEDAŻ okien, montaż okien, drzwi wewnętrznych i zewnętrznych. Tel. 601-77-33-26.

046919L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106

052119L01.A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN**, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

272619L01.A

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

CENTRUM LUXMED MEDYCZNE

- Poradnie specjalistyczne
- Laboratorium
- Badania i zabiegi diagnostyczne

tel. 81 532 37 11
www.luxmedlublin.pl

in210 90

046219L01.A

LUBELSKIE CENTRUM SŁUCHU I MOWY

SŁUCHMED

Poradnie:

- Audiologiczna
- Foniatria
- Otolaryngologiczna
- Neurologiczna
- Logopedyczna oraz wiele innych
- Kompleksowe badania słuchu dzieci i dorosłych
- Endoskopowe badania trzeciego migdałka (fiberoskopia)
- Videostroboskopia krtani
- Inhalacje AMSA
- Kriochirurgia
- Fizjoterapia
- Badania EMG
- Diagnostyka i terapia APD
- Terapia Tomatis

Badania błędnika diagnozujące zawroty głowy – VNG, VHIT

www.nzoz.sluchmed.pl

Lublin, ul. Chodźki 3, lok. 8
Rejestracja 81 443 04 44

p3352

MEDICAL
HAIR & ESTHETIC

ONKOLOGIA i RADIOLOGIA
dr n. med. R. Wierzbicki
dr n. med. K. Paprota

- konsultacje
- biopsje
- wycięcia znamion
- radioterapia
- USG DOPPLER

OKULISTYKA
dr n. med. J. Batalia

- badanie wzroku
- dobór soczewek

GINEKOLOGIA
GINEKOLOGIA ESTEYCZNA
dr K. Szymenderski

- badanie ginekologiczne
- profilaktyka onkologiczna
- antykoncepcja
- menopauza
- nietrzymanie moczu
- zabiegi z ginekologii estetycznej

FLEBOLOGIA
dr n. med. P. Niedziela

- operacje żyłaków SVS
- obliteracje
- viridex- naczynka
- konsultacje
- USG DOPPLER

PRZESZCZEP WŁOSÓW
dr W. Chromiński

- FUE
- FUT
- przeszczep brwi
- blizny powypadkowe
- leczenie łysienia
- trychologia
- osocze bogatopłytkowe

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA
dr W. Chromiński
dr n. med. K. Caban

- laser CO2
- plasma BT- nieoperacyjna korekta powiek
- korekta uszu
- usuwanie znamion
- wypełniacze
- modelowanie twarzy
- przeszczep tłuszczu

DERMATOLOGIA
dr n. med. D. Czelej

- diagnostyka znamion skórnych
- leczenie trądziku
- leczenie chorób skóry

Centrum Medyczne Medical Esthetic

GSM 609 202 229, 81 740 90 30
ul. Braci Wieniawskich 12B
Lublin (Czechów)
www.medical1.pl

in217 97

81 777 77 77

RADIO TAXI LUBLIN 7

CO 7 KURS GRATIS!!

196-28

81 525 25 25

p3657

ROK ZAŁOŻENIA 1958

PUK

www.puk.lublin.pl

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

♦ Usługi międzynarodowe ♦ Prosektorium i sala pożegnań ♦ Oprawa muzyczna ceremonii ♦ Kwiaty ♦ Kremacje ♦ Trumny, Urny ♦ Ekshumacje, pogłębianie grobów ♦ Sprzedaż nowych grobów ♦ Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c240R9

ALE TAXI WWW.ALETAXI.PL

81 511 11 11

ZNAJDZIESZ NAS NA FACEBOOKU

KOMFORTOWO, BEZPIECZNIE, NA CZAS!

VISA MasterCard

p3489

STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW

z okolic
Lublin • Chełm • Zamość

odbiór auta od klienta

tel. **608 883 933**

in213 90

zamów swoje ogłoszenie drobne

tel. 81 46 26 820

STYKS®
Sp. z o.o.

20-325 Lublin
ul. Cmentarna 6

Pełen zakres usług pogrzebowych

Dyżur całodobowy: **tel. 81 744-02-03**
tel. 195-88 bezpłatny

Punkty usługowe w Lublinie:

- ul. Cmentarna 6
- ul. Lipowa – tel. 81 532-56-62
- przy Cmentarzu na Unickiej – tel. 607-276-868

Na Cmentarzach przy ul. LIPOWEJ i ul. UNICKIEJ zapewniamy karawan-Melex do przewozu trumny i wieńców

in217 39

Ryby z Chrześcijańskiej Gospody

Post i ryba, złożenie doskonałe. Mamy dobre przepisy. Zapraszamy w nostalgiczną podróż. Zaczynamy od słynnej restauracji Berensa w Kazimierzu



WALDEMAR SULISZ

Lubelscy poeci i artyści często wyprawiali się do Kazimierza. Przodował w tym Józef Czechowicz, który włączył się po miasteczku z aparatem w rękę. Ciągnęło go do willi „Łopuszanka” i do pani Łopuskiej, która była zapaloną spirytystką. – Znajdowała się w stałym kontakcie z zaświatem. W jej mieszkaniu odbywały się seanse z udziałem znanych mediów i hipnotyzerów – wspomina Konrad Bielski.

Po seansach z wywoływaniem duchów artyści lądowali w restauracji hotelu „Berensa”. Choć w 1933 roku w Kazimierzu były trzy hotele, to Berens wygrywał znakomitą kuchnią opartą o ryby. W restauracji podawano węgorza z wody, z rusztu, po rybacku, w galarecie, marynowane i wędzone. Hitem był delikatny rosół z węgorza. Oraz liny w śmietanie tak chętnie zamawiane przez Hankę Ordonównę. Na ryby od Berensa przyjeżdżali artyści, wojskowi i politycy z całej Polski.

Zupa według Kościuszki

Nie Tadeusza, tylko Jana, restauratora z Krakowa.

Ryby drobne wziąć, a pilnować, żeby ze słodkiej wody były - z rzecznych każda się nada. Ryby sprawić tak, żeby tylko trzewia z nich wyciąć

i oczy wylupić, a tak sporządzone lekko tylko splukać. Ryby w garnku ułożyć i wodą tylko do przykrycia zalać.

Osobno zsiekać jakie kto ma jarzyny i dodać. Papryki ostrej sypnąć, na małym ogniu gotować i tak pod przykryciem parę godzin trzymać, aż wszystkie ości rozmiękną, a ryby cały klej puszczą. Warunek jeden jest taki, by mało wody było, co sprawi, że cały smak w niej zostanie.

Po ugotowaniu, na dobrym sicie łyżką drewnianą przecierając, wywar z nich do osobnego garnka przelać. Dawać z robionym makaronem, na tłuszczu lekko podsmażonym.

Rosół z węgorza

Składniki: 60 dag ryb (karp, płotka, karaś), 20 dag węgorza, 2 włoszczyzny, pół cebuli, listek laurowy, ziele angielskie, 2 ząbki czosnku, sól, szczypta cukru, drobno posiekana zielona pietruszka.

Wykonanie: ryby oczyścić, sprawić, pokrajać w dzwonka. Warzywa wrzucić do wrzącej osolonej wody, dodać cebulę podpieczoną na ogniu. Po 20 minutach dodać przygotowane ryby oraz przyprawy. Gotować na bardzo wolnym ogniu. Przecedzić, przyprawić do smaku solą, postawić na ogniu, dodać kawałki węg-

Ryba może być na talerzu dziełem sztuki. Oto kompozycja Piotra Huszcza z restauracji Hotelu Piano

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

rza. Podawać z makaronem i zieloną pietruszką.

Rosół z węgorza i linów był ulubionym daniem Stanisława Augusta Poniatowskiego. A król znał się na dobrej kuchni. Rosół na węgorzu podawano przed wojną w najlepszych lubelskich restauracjach. Opowiadał mi o tym Kazimierz Mirosław, nestor lubelskich kucharzy. Najpierw gotował czystą zupę rybną, klarował, na sam koniec wrzucał porcje świeżego węgorza, gotując je trzy minuty przed wydanieniem. Do rosółu przyrządzał także pulpeciki z ryb.

Karp w galarecie z rodzynekami

Składniki: karp, 2 cebule, 3 marchewki, 10 kostek cukru, sól, pieprz, rodzyнки, migdały.

Wykonanie: sprawić karpia i pokrajać na kawałki.

Głowę, kręgosłup, ogon i pletwy użyć na wywar wraz z cebulką i marchewką. Ugotowany wywar przecedzić i włożyć do niego pokrajane kawałki karpia oraz głowę. Gotować powoli 30 minut. Dodać migdały, rodzyńki, pokrajaną ugotowaną marchewkę i przetartą cebulę oraz cukier; dalej gotować 30 minut. Wyjąć na półmisek kawałki ryby i głowę. Obrać zastygającym sosem.

Karp z pieca

Składniki: 1 karp, 3 łyżki masła, sok z cytryny, sól, biały pieprz.

Wykonanie: sprawionego karpia dokładnie natrzeć grubą solą i pieprzem. Na zewnątrz i w środku. Skropić cytryną. Posmarować masłem. Lub olejem lnianym.

Położyć na brytfance. Podlać 3 łyżkami wody i wstawić do gorącego piekarnika. Kiedy karp pięknie się zarumieni, obrócić go na drugą stronę. Gdy będzie złocisty zmniejszyć ogień i podlewać powstałym sosem z pieczenia.

Pychotka.

Karp ze szpinakiem

Zamiast karpia można użyć innej rzecznej ryby, choćby pstrąga.

Składniki: 2 karpie, 30 dag makaronu tagliatelle, 40 dag szpinaku w całych liściach, 100 ml oliwy, 100 ml białego

wina, 1 łyżka miodu, ząbek czosnku, szczypta cynamonu, sól, pieprz.

Wykonanie: makaron ugotować al dente z łyżką oliwy. Szpinak sparzyć wrzątkiem, posiekać, usmażyć na patelni. Dodać czosnek, wino, miód, pieprz i cynamon.

Karpie oczyścić z łuski, sprawić, pokroić w dzwonka, posolić i usmażyć na maśle. Do żaroodpornego naczynia włożyć makaron, na makaronie rozłożyć szpinak, następnie dzwonka usmażonego karpia. Przykryć i wstawić do piekarnika. Piec 10 minut w temperaturze 200 stopni Celsjusza.

Lin po żydowsku

A teraz kolejna sentymentalna podróż.

„Lin oczyszczony parzy się, kraje w kawałki, soli i dusi się w maśle z drobno usiekaną cebulą. Dolewa się do niego od czasu do czasu smaku wygotowanego z włoszczyzny, a w końcu zakrusza się tartą bułką i podaje na stół.”

Jarosław Dumanowski, Lin po żydowsku, XIX wiek

Lin w śmietanie

Składniki: 1 kg lina, 5 dag masła, łyżka mąki, 3/4 szklanki śmietany, sól, pieprz, przyprawa do ryb.

Wykonanie: liny umyć, oczyścić ze śluzu, oskrobać,

wypatroszyć, umyć. Można spróbować bez skrobienia, bo łuska pieczonego lina rozpuszcza się wypatroszy. Posolić, natrzeć przyprawą, zostawić na kilka godzin.

Rozgrzać masło na patelni i obsmażyć liny na złoto z obu stron. Lina ułożyć w brytfannie, połać tłustą śmietaną, posypać świeżo zmielonym pieprzem i wstawić do piekarnika na 20 minut. Piec w temperaturze 170 st. C. Podawać z ziemniakami z wody.

Berens na bis

Wracamy do Kazimierza, gdzie pan Berens przyrządziwszy pstrągi na niebiesko, stawał w drzwiach swojej Chrześcijańskiej Gospody (taki miał Berens szyld) i oczekiwał na szanownych klientów. Oto pstrąg na niebiesko.

Składniki: 1 pstrąg, 2 szklanki wody, 1 łyżka octu, włoszczyzna, 1 łyżka masła, sól.

Wykonanie: do głębokiego garnka wlać wodę z octem, sól i obraną, umytą i pokrojoną włoszczyznę. Gotować 10 minut. Zdjąć garnek z ognia i włożyć oczyszczonego pstrąga, który zbłękitnieje. Postawić garnek ponownie na ogniu i gotować 30 minut. Nie wolno dopuścić do wrzenia. Wyjąć pstrąga i posmarować masłem. Smacznego!